ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème ŚRODA, 25 lipca 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — MERCREDI, 25 Juillet 1951 Nr. 174

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel : Directeur - Fondateur : Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Min. René Mayer przed parlamentem

Sprawa utworzenia nowego rządu opartego na dotychczasowej większości

(Od własnego korespondenta paryskiego)

Paryż, w lipcu.

Po blisko dwutygodniowych i pracowitych rokowaniach politycznych w Paryżu, nowy francuski parlament wysłuchał we wtorek kandydata na nowego premiera .Wprawdzie cały szereg przeszkód natury politycznej zostało wyrównanych. Pozostaje jednak wciąż jeszcze otwarta sprawa szkolnictwa wyznaniowego oraz sprawa nadania formy prawnej żądaniom syndykatów robotniczych, które domagają się, by zarobki nadążały za cenami. Zarówno socjaliści jak M.R.P. uzależnili stanowisko swoje od programu kandydata na premiera, który musi zdobyć conajmniej 314 głosów.

W międzyczasie jednak zaszły **poważne wydarzenia na terenie polityki międzynarodowej i cały szereg zagadnień o charakterze międzynarodowym wymaga szybkich rozwiązań i ważnych narad między mocarstwami.**

Wobec tej **nowej sytuacji,** p. René Mayer, mimo że rozmowy ze stronnictwami nie doprowadziły jeszcze do ostatecznych konkluzji, postanowił stanąć przed parlamentem i przedłożyć swój program, by uzyskać zgodę Izby.

Główne stronnictwa polityczne, które dotychczas sprawowały rządy, wyraziły zgodę na takie postawienie sprawy, ale zastrzegły się, że ostateczną decyzję powezmą po wysłuchaniu programu p. René Mayera.

W jakim kierunku pójdzie nowa większość

Z dotychczasowych wynurzeń polityków wynikałoby, że nowy rząd, stosownie do rezultatów wyborów, może oprzeć się na większości złożonej ze stronnictw środka, przy więcej lub mniej aktywnym udziale lewicy, czyli republikanów ludowych (M.R.P.) i socjalistów (około 200 głosów).

Socjaliści, jak twierdzą w kołach politycznych, nie kwapią się zbytnio do udziału w rządzie. Pragnęliby oni zachować wolną rękę i prawo krytyki. Republikanie ludowi ze swej strony nie uchylają się od odpowiedzialności, ale pragną, by wysunięte przez nich postulaty zostały urzeczywistnione. Chodzi o zapomogi dla szkolnictwa wolnego z nauką religii i o ruchomą skalę zarobkową.

W ostatnich dniach ub. tygodnia, na terenie parlamentu wygłoszono kilka ciekawych wypowiedzi miarodajnych, wskazujących na to, że sprawa szkolnictwa może doczekać się kompromisowego rozwiązania.

Z drugiej strony dowodzą, że socjaliści mogą poprzeć nowy rząd, ale nie przyjmą w nim żadnych tek ministerialnych.

W tych warunkach tradycyjna większość oparta o stronnictwa lewicy i środka byłaby zapewniona.

Głosowanie nad deklaracją p. René Mayera w celu powierzenia mu przez nowy parlament misji tworzenia rządu, odbędzie się prawdopodobnie w czwartek. Dzień ten zadecyduje o obliczu większości rządowej w nowym parlamencie francuskim. I dlatego głosowanie Zgromadzenia Narodowego nad inwestyturą kandydata na premiera min. René Mayer nabiera niezwykłego znaczenia.

J. Urban

Wzrost wymiany handlowej między Francją i Stanami Zjedn.

Waszyngton. — Tygodniowy przegląd handlu zagranicznego amerykańskiego ministerstwa Handlu, podkreśla w artykule poświęconym Francji, że wywóz francuski do Stanów Zjednoczonych w porównaniu z przywozem do Francji wzrósł z 15 procent w pierwszych czterech miesiącach 1950 r. do 62 procent w tym samym czasie 1951 roku.

Na zakończenie wspomniany przegląd dodaje, że „ten rozwój wywozu francuskiego do Stanów Zjednoczonych i polepszenie bilansu płatniczego, który jest tego wynikiem, jest świadectwem wzrostu francuskiego handlu zagranicznego w ciągu ubiegłego roku".

Rząd praski odmówił zwolnienia korespondenta amerykańskiego, Oatisa

PRAGA. — Reżim czechosłowacki odrzucił prośbę U.S.A. w sprawie zwolnienia korespondenta „Associated Press", Oatisa, skazanego, jak wiadomo, na 10 lat więzienia.

Otwarcie rozgłośni katolickiej

QUITO. — Dokonano ostatnio otwarcia w Quito w Ekwatorze katolickiej rozgłośni nadawczej.

Prezydent Auriol przekazał gen. Eisenhowerowi główną kwaterę sił alianckich w Europie

PARYŻ. — Otwarcie nowej głównej kwatery atlantyckiej w Louveciennes przez prezydenta Vincent Auriol i gen. Eisenhowera odbyło się w poniedziałek w obecności licznych osobistości francuskich i alianckich. Gen. Gruenther, admirał Lemonnier i generał Carpentier reprezentowali atlantycki sztab generalny. Gwardię honorową tworzyło 40 członków dwunastu armij atlantyckich wszystkich broni i obu płci.

Gen. Eisenhower podkreślił w krótkim przemówieniu, że poraz pierwszy utworzono sztab generalny międzyaliancki w czasie pokoju, w celu utrzymania pokoju i zapobieżenia wojnie.

Prezydent Auriol m.in. zapewnił, że Francja dotrzyma danego przyrzeczenia i do końca roku postawi do dyspozycji naczelnego dowództwa atlantyckiego przewidziane 10 dywizyj.



(Foto: Record)

Prezydent Auriol wygłasza przemówienie. Gen. Eisenhower i minister Jules Moch stoją przed członkami sztabu generalnego.

Prasa światowa piętnuje pogróżki Mołotowa

Paryż. — Prasa światowa omawiając wystąpienie Mołotowa w Warszawie, podnosi, że mowa ta nie miała w sobie nic z „pokojowości" propagandy sowieckiej, ale była wojowniczą w atakach na mocarstwa zachodnie. Mołotow krytykował politykę obronną Wspólnoty Atlantyckiej oraz politykę amerykańską w Japonii i w Niemczech zachodnich. Zgodny ton prasy światowej niekomunistycznej napiętnował pogróżki Mołotowa, wskazując, że Rosja pozostaje ośrodkiem groźby dla pokoju.

Tylko „Humanité" i reżimowa „G. P." usiłują na swój sposób tłumaczyć warszawski występ Mołotowa. **Komuniści zachwycali się przecież, kiedy Stalin z Hitlerem, a Mołotow z Ribbentropem się kumali,** wiedząc, że pakty ich kierowały się przeciw Polsce i przeciw wolnym demokracjom.

„Humanité" twierdzi, że politycy Zachodu nie rozumieją takich „sojuszów" jaki łączy Rosję z jej satelitami, bo znają rzekomo tylko sojusze rabunkowe, **podczas gdy jednym z najnikczemniejszych sojuszy rabunkowych był właśnie pakt Hitler — Stalin z 23. 8. 1939 roku.**

*

Mowa Mołotowa groźbą dla pokoju — mówi Jugosławia

BELGRAD. — Rozgłośnia belgradzka, komentując przemówienie Mołotowa w Warszawie, określiła mowę wicepremiera Rosji jako pełną obłudy oraz wojowniczości. Radio podkreśliło, że mowa ta jest groźbą dla pokoju światowego. Naród jugosłowiański wybrał własną drogę, ma własnych przywódców i nie potrzebuje słuchać wysłanników Stalina, czy też przywódców satelitów Rosji.

Przywódca socjalistów egipskich aresztowany

Kair. — Ahmed Hussein, przywódca egipskiej partii socjalistycznej, został aresztowany z nakazu sądu.

Zmarł Ks. Kardynał Adam Stefan Sapieha, arcybiskup-metropolita krakowski

KRAKÓW. — W poniedziałek zmarł w 85-tym roku życia w Krakowie Ks. Kardynał Adam-Stefan Sapieha, arcybiskup metropolita krakowski. Schodzi z nim do grobu postać o wielkim znaczeniu dla Kościoła katolickiego i społeczeństwa.

Urodził się on 14 maja 1867 roku w Krasiczynie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1893 roku. Biskupem krakowskim został w 1912 roku. Wreszcie w 1925 roku Stolica Apostolska nadała mu godność arcybiskupa krakowskiego.

W czasie pierwszej wojny świat. zmarły arcybiskup był przewodniczącym Komitetu Ratowania Ofiar Wojny. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, zmarły książę Kościoła katolickiego w Polsce pracował nad usprawnieniem i rozbudowaniem organizacji kościelnej w swojej diecezji. Związany z dyplomacją watykańską ksiądz Stefan Sapieha powoływany był kilkakrotnie przez papieża Piusa XI do wypełniania różnych misyj religijnych, związanych z celami Stolicy Apostolskiej.

Książę Metropolita cieszył się w Polsce powszechnym szacunkiem wśród katolików, znany był i respektowany w świecie przez wszystkich, którym sprawy życia religijnego leżały na sercu.

Podczas drugiej wojny światowej pozostawał na swoim posterunku, niosąc wszędzie wiarę i zachętę duszpasterską społeczeństwu polskiemu. Cieszył się przeto powszechną miłością i przywiązaniem.

Naród Polski głęboko odczuje wielką stratę, jaką poniósł, szczególnie niezastąpioną w ciężkich chwilach obecnych.



S.p. Ksiądz Kardynał A.S. Sapieha, metropolita krakowski.

W katedrze na Wawelu, gdzie zmarły Ksiądz Kardynał odprawiał nabożeństwa, odbędzie się jego pogrzeb, który będzie wielką manifestacją przywiązania społeczeństwa polskiego do Kościoła katolickiego i jego wielkiego przewodnika i kapłana.

*

Kondolencje z całego świata na ręce Prymasa Polski

Warszawa. — Do kancelarii księdza Prymasa Polski, Stefana Wyszyńskiego napływają telegramy i listy kondolencyjne z całego świata. Przewodnicy Kościoła katolickiego z różnych krajów łączą się w żalu po śmierci Księdza Kardynała, który miał wypróbowanych przyjaciół w całym świecie.

*

Ks. Kardynał Griffin o Zmarłym

Londyn. — Na wieść o śmierci Księdza Kardynała Sapiehy, brytyjski kardynał Westminsteru ks. arcybiskup Griffin oświadczył, że stracił w osobie Zmarłego wielkiego przyjaciela, a Kościół katolicki wielkiego kapłana. Narodowi ubył wielki patriota i jeden z najlepszych jej synów. Jego cnoty kapłańskie pozostaną na zawsze w pamięci potomnych.

*

Żałoba w Polsce

Warszawa. — Wiadomość o śmierci Księdza Kardynała Sapiehy wywołała głęboki żal wśród katolików w Polsce. We wszystkich kościołach ogłoszono żałobę a wierni wezwani zostali przez duchowieństwo do modłów za duszę Zmarłego przewodnika Kościoła w Polsce.

40 państw stosuje zakaz wywozu do Chin

Nowy Jork. — Sekretariat O.N.Z. powiadomił, że 40 państw, członków O.N.Z. i nie należących do tej organizacji, przyjęło zalecenie O.N.Z., aby wstrzymać wywóz materiałów strategicznych dla agresorów na Korei, to znaczy do Chin komunistycznych i Północnej Korei.

Nuncjusz apostolski w Chinach internowany

RZYM. — Nadeszła tutaj wiadomość, że nuncjusz apostolski w Chinach, ks. bp. Antoni Riberi jest od dnia 26 czerwca internowany we własnej rezydencji w Nankinie. Nie wolno nikomu opuścić mieszkania nuncjusza i nikt nie może tam wejść.

5 osób utonęło w Kanadzie

Toronto. — Łódź, na której wyjechało na przejażdżkę pięciu członków jednej rodziny, wywróciła się na jeziorze pod Toronto. Wszyscy utonęli.

Trzy kobiety spalone w taksówce

LONDYN. — Trzy kobiety spaliły się żywcem w taksówce na szosie Londyn — Hastings. Ogień rozszerzył się w wozie z taką szybkością, że kobiet, znajdujących się w tylnej części wozu, nie zdołano uratować.

Chłopi i robotnicy polscy

bojkotują narzuconą pożyczkę reżimową

Warszawa. — Prasa reżimowa atakuje gwałtownie chłopów polskich oraz robotników, że nie chcą płacić rozpisanej w dniu 18. czerwca br. osławionej „pożyczki narodowej", która ma być przeznaczona na rozbudowanie armii i wykonanie planu 6-letniego.

Reżimowi agitatorzy, którzy uprawiają pod osłoną bezpieki akcję propagandową za pożyczką po wsiach i zakładach fabrycznych, bywają często przepędzani przez robotników i przez chłopów bez względu na represje policyjne.

* * *

Jak wiadomo, reżimowy Związek Samopomocy Chłopskiej opracował normy pożyczkowe dla chłopów. Wśród tych norm np. właściciele 6-hektarowego gospodarstwa mają płacić około 500 złotych, co grozi ruiną gospodarstwa.

W fabrykach, gdzie robotnicy zadeklarowali tygodniowe zarobki, czynniki partyjne P.Z.P.R. nakazały zwiększyć deklaracje do wysokości 2—3 tygodni zarobków.

W tym samym czasie kołchoźnicy płacą maksymalnie jednodniowy zarobek w wysokości 15 złotych.

Takie normy pożyczkowe wywołują w całym kraju niezadowolenie, oraz dochodzi często do starć z agitatorami.

W fabrykach robotnicy zmuszani są do spłacania pożyczki przy wypłatach.

Sytuacja przedstawia się gorzej na wsiach, gdzie chłopi odmawiają, względnie domagają się rozłożenia na raty. W społeczeństwie polskim panuje zgodne przekonanie, że tak jak dewaluacja złotego doprowadziła do pozbawienia społeczeństwa wszelkich oszczędności, tak obecna pożyczka ma na celu doprowadzić ponownie do wydarcia chłopom, robotnikom oraz urzędnikom ich ostatnich zasobów pieniężnych, by utrudnić im życie oraz obniżyć stopę życiową wśród tych klas społecznych, które jeszcze coś posiadają lub zarabiają.

Rozmowy rozejmowe zagrożone!

Komuniści domagają się wycofania wojsk obcych z Korei

Tokio. — Delegacja aliancka z wiceadmirałem Joy na czele powróciła w poniedziałek z Tokio do Seulu po naradach w kwaterze głównej generała Ridgway'a i wyraziła gotowość do podjęcia przerwanych na żądanie komunistów rozmów rozejmowych.

Rozgłośnia TASS podała do wiadomości we wtorek rano oświadczenie rządu północno - koreańskiego z Pyongyang, domagającego się bezwarunkowo wycofania wojsk cudzoziemskich z Korei.

*

Działalność patrolowa na frontach

TOKIO. — Kwatera główna wojsk alianckich doniosła we wtorek, że na froncie koreańskim dochodziło jedynie do akcji patrolowej. W zachodnio-środkowej Korei oddziały kanadyjskie odparły kilka ataków komunistycznych.

Artyleria aliancka ostrzeliwuje liczne gniazda nieprzyjacielskie. Silne deszcze utrudniają większą działalność.

Burzyciele Warszawy gen. S.S. Strup i kpt. F. Konrad zawisną na szubienicy

Warszawa. — Sąd wojskowy w Warszawie ogłosił w poniedziałek wyrok przeciwko dwom hitlerowskim zbrodniarzom wojennym: byłemu generałowi S.S., J. Strupowi, oraz kapitanowi Franz Konradowi. Obaj skazani zostali na karę śmierci.

Generał Strup i jego pomocnik oskarżeni byli o wymordowanie ludności żydowskiej z getta warszawskiego oraz o wydanie rozkazów deportacji z Polski 100 tysięcy Żydów do różnych obozów koncentracyjnych w Niemczech.

Ponadto przewód sądowy ustalił, że obaj skazani ponoszą odpowiedzialność o znęcanie się nad ludnością Warszawy w czasie powstania warszawskiego. Szczególnie kpt. F. Konrad odpowiedzialny jest za wypalanie przy pomocy miotaczy ognia podziemnych kanałów w Warszawie, gdzie ukrywali się członkowie Armii Krajowej w czasie powstania warszawskiego.

Obecnie obaj zbrodniarze zawisną na szubienicy za swoje zbrodnie.

Statek belgijski zatonął u wybrzeży Japonii

Tokio. — Statek belgijski „Rubens" o wyporności 6.600 ton zatonął na szerokości wybrzeży japońskich. W hali maszyn wybuchł pożar, po czym 9.000 ton fasoli i soi, które przewoził statek, zalane wodą nabrzmiały i rozsadziły kadłub. 40 ludzi załogi zdołano uratować.

Ponad 100 osób zginęło w Japonii

Tokio. — Ponad sto osób znalazło śmierć w burzach i powodziach w Japonii. Lato tegoroczne jest na archipelagu japońskim najbardziej deszczowym od 30 lat.

Utonęli w jeziorze genewskim

Berno. — Trzej mieszkańcy Bouveret wyjechali na jezioro genewskie w łodzi motorowej. Silny podmuch wiatru w pewnej chwili wywrócił łódź. Trzej wycieczkowicze utonęli.

Dwóch oficerów zabitych w zamachu

Saigon. — Terroryści Vietminhu rzucili w nocy granat do kiosku, znajdującego się przed główną kwaterą sił francuskich w Saigonie. Dwaj oficerowie francuscy zostali zabici, dwaj podoficerowie odnieśli rany, tak samo jak dwie vietnamskie osoby cywilne.

Jest to pierwszy zamach przy pomocy granatu dokonany w Saigonie od stycznia br.

Konferencja w sprawie budowy tunelu pod Mont-Blanc

Paryż. — Czwarta sesja komisji międzyrządowej dla budowy tunelu pod Mont-Blanc odbywa się w ministerstwie robót publicznych w Paryżu. Pierwsze zebranie komisji, obejmującej przedstawicieli Francji, Włoch, kantonu i miasta Genewy oraz doliny Aoste, odbyła się w Paryżu w listopadzie 1949 r., druga w Rzymie w styczniu 1950 i trzecia w Genewie, w czerwcu 1950 r.

Czas trwania konferencji jest przewidziany na trzy dni. Uzgodni ona brzmienie trzech dokumentów podstawowych.

16 tysięcy osób bez dachu nad głową w U.S.A.

41 osób utonęło

SAINT-LOUIS. — Rzeka Mississipi rozlała wokół miasta Saint Louis, osiągając poziom 12 metrów. Dotychczas 41 mieszkańców straciło życie. Ponad 16 tys. osób obejmujących ponad 300 rodzin straciło dach nad głową, w stanach Missouri i Illinois.

Powódź spowodowała przerwanie rurociągu z ropą 7 km. od ujścia rzeki Missouri. — Nafta i ropa rozlały się szeroko na znacznych przestrzeniach, stanowiąc poważne niebezpieczeństwo dla okręgu przemysłowego Saint Louis w razie pożaru.

Generał Lewis Pick, dowódca oddziałów technicznych w rejonie objętym przez powódź, oświadczył, że straty przekroczyły 1 milion dolarów wokół Saint Louis.

Okręg Oklahoma-City i przedmieścia tego miasta zostały ogłoszone „obszarami powodziowymi". Na podstawie tego stanu, prezydent Truman przyznał już 250 tys. dolarów na pomoc dla mieszkańców ciężko doświadczonych.

Tegoroczna fala powodziowa spowodowana przez wylew rzeki Mississipi przekroczyła poziom wód z 1947 roku, kiedy woda dochodziła do 11 metrów.

TOUR DE FRANCE

MARSYLIA. — Jak się tego spodziewano, 18 etap Tour de France nie przyniósł specjalnych niespodzianek, jeśli chodzi o posiadacza „żółtej koszulki", Kobleta. Wprawdzie wygrał ten bieg jeden z asów, Włoch Magni, to jednak znajduje się jeszcze o przeszło 26 i pół minuty za prowadzącym w klasyfikacji Szwajcarem.

Tak jak to bywa zwyczajnie w przededniu wielkiej bitwy o Alpy etap z Avignon do Marsylii był raczej spokojny. Czołowi kolarze „pilnowali się" wzajemnie. Tak więc Koblet zwracał uwagę tylko na Geminianiego i L. Lazaridèsa, a ci ostatni znowu na Szwajcara. Zryw jednego powodował automatycznie pościg drugiego, tak że kolarze ci przybyli w zwartej grupie.

W takiej sytuacji czołówkę mogli utworzyć tylko kolarze, którzy swoją dotychczasową klasyfikacją nie zagrażają bezpośrednio dotychczasowym kandydatom na zwycięzcę tegorocznego Tour de France. W czołówce tej znalazł się między innymi Magni, Ockers i Barbotin oraz 7 innych kolarzy. Wszyscy przybyli razem na stadion w Marsylii, a lepszy sprint Włocha pozwolił mu na osiągnięcie zwycięstwa w tym etapie. Ockers zajął drugie miejsce. W przeszło 4 i pół minuty później ukończyła bieg zwarta grupa 59 kolarzy z Kobletem, Geminianim i innymi asami na czele.



(Foto: Record)

Mistrz Francji, Bobet, zwycięzca etapu z Montpellier do Avignon jest wszędzie żywo oklaskiwany. — Wspaniała „dwójka bretońska, B.-B.", jak nazywają powszechnie Bobeta i Barbotin, uzyskała na tym etapie 4. sukces w tym sezonie, zajmując pierwsze dwa miejsca.

Magni wygrywa sprint w Marsylii, przed 9 innymi kolarzami

Skok Barbotin i Ockersa w klasyfikacji ogólnej

Bieg na tym etapie był jeszcze jednym popisem Barbotin. Po wspaniałym sukcesie na poprzednim etapie, gdzie zajął on drugie miejsce, za Bobetem, Barbotin wykazał jeszcze raz, że jego siły są znaczne. Brał on udział we wszystkich zrywach na tym odcinku, a kończąc bieg w czołówce, zdobył na Bartalim ponad 4 minuty, co pozwoliło mu na zajęcie zaszczytnego 4. miejsca w klasyfikacji ogólnej, przed leaderem drużyny włoskiej.

Forma Coppi'ego poprawiła się znacznie, tak że walka o szczyty alpejskie zapowiada się bardzo ciekawie.

Zryw Buchonnet i utworzenie czołówki

Na starcie etapu z Avignon do Marsylii stanęło 75 kolarzy. Początkowo jadą oni razem, ale już po 6 km. następują próby oderwania się. Pierwszymi „uciekinierami" są Langarica, Muller, Gauthier, Versbuere i Gueguen. W kilka sekund później rusza za nimi w pościg zwarta grupa z Coppim na czele. Grupa ta dochodzi do czołówki Rozpoczyna się znowu bieg w zwartej grupie. Dopiero przy wjeździe na wzgórze Pointu, na 52 kilometrze trasy, grupa ta zaczyna się rozciągać. W pewnym momencie Bauvin próbuje uciec, ale Marinelli rusza za nim w pogoń, pociągając za sobą całą grupę. Tempo jest stosunkowo wolne, tak że w Aix en Provence kolarze mają 25 minut opóźnienia.

Przy wyjeździe z tego miasta następuje pierwszy poważny atak. Inicjatorem jest Buchonet. Ucieka on nagle zdobywając ponad 100 metrów przewagi nad Magnim i Barbotin, którzy ruszyli za nim w pościg. W tym momencie zwarta grupa znajduje się około 25 sekund w tyle.

Wkrótce do czołówki dochodzi 5 innych kolarzy, a to Meunier, Leveque, Ockers, Couvreur i Bauvin. Na 38 kilometrów od mety czołówka ta posiada około minutę przewagi na zwartą grupą kolarzy. W tym momencie do czołówki dochodzą Diot, Biagoni, Sciardis i Morvan.

Leveque i Diot przebijają dętki i zostają w tyle. Odtąd czołówka liczy 10 kolarzy.

Na 159 kilometrze trasy mają oni około 5 minut przewagi nad pozostałymi kolarzami. Czołówka ta wpada razem na stadion w Marsylii; początkowo prowadzi Barbotin; rozpoczyna się sprint, który wygrywa Magni przed Ockersem. Pozostałych 8 kolarzy sklasyfikowanych jest w tym samym czasie.

Już tylko 73. . . .

Lelahay będąc chorym, odstąpił od dalszego biegu. Równocześnie na skutek przekroczenia dopuszczalnego opóźnienia został wyeliminowany po tym etapie, H'szgan, Gual. Tak więc do pierwszego etapu alpejskiego, który prowadzi z Marsylii do Cap zostało zakwalifikowanych już tylko 73 kolarzy.

Burze nad Anglią, Francją i Włochami

LONDYN. — Cztery osoby zostały zabite przez piorun, a siedem innych rannych podczas gwałtownej burzy, jaka nawiedziła Londyn i południową Anglię. Piorun uderzył w 40 domów.

PARYŻ. — Burze i deszcze poczyniły w różnych okolicach Francji poważne szkody. W Alzacji ucierpiały winnice.

MEDIOLAN. — Burze i wichry poczyniły poważne szkody w okolicy Mediolanu i Wenecji.

Wiadomości krótkie

PARYŻ. — Milton-Katz, nadzwyczajny ambasador amerykański dla spraw planu Marshalla w Europie opuścił Paryż, udając się do Waszyngtonu, gdzie składać będzie wyjaśnienia w Kongresie na temat pomocy dla Europy zachodniej.

LONDYN. — Minister Morrison doręczył w poniedziałek korespondentowi „Prawdy" w Londynie specjalne oświadczenie, które ma być ogłoszone w moskiewskim dzienniku.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

„Zła dola chłopa w Polsce Ludowej"

Przeczytałem głosy czytelników o doli kobiety za żelazną kurtyną i uważam, że te kobiety można podzielić na dwie części: te które pozostały wierne Panu Bogu, uczą swoje dzieci pacierza i zachowują przykazania Boże oraz te, które wierzą w Stalina i Rosję.

Przekonałem się o tym naocznie, kiedy byłem w Polsce w odwiedzinach.

W tej miejscowości gdzie byłem, na sto pięćdziesiąt rodzin, to zaledwie cztery kobiety są „postępowe" co zapomniały, że istnieje Stwórca świata.

Pewnego razu wieczorem, sołtys gromady przeczytał te słowa:

„Szanowni obywatele! zawiadamiam Was, że przyszedł do powiatu sztuczny nawóz na łąki, więc każdy z obywateli może go wykupić." A wtedy jedna taka postępowa zabiera głos i mówi, że ten kto nie zechce wykupić nawozu, to go należy zmusić, ażeby wykupił.

Więc widzimy obecną wolność, że ci co nie są postępowi, są zmuszani słuchać nie tylko Stalina, ale tych możnowładców co sami nie wiedzą, kim są, co czynią i do czego dążą.

Jak już wspominałem, byłem w Polsce odwiedzić rodzinę, i w tym czasie na wiosnę przyszedł rozkaz do gromady, że dzisiaj gromada wyrusza na pola za stonką.

Więc powiedziałem do matki, że na ten szarwark to ja też pójdę. Pochodzę po polach za tą stonką, co wielką szkodę robi dla rolników.

Ale najpierw poszedłem na strych i wziąłem laskę, z którą ojciec chodził w pole.

Myślę sobie, że laska jest dosyć silna i do tego ojcowska, to szczęście przyniesie.

I okazało się, że nie trafiłem na stonkę, tylko na tego przodownika, co nas prowadził po polach ziemniaczanych. Byłem jednak pewny siebie, bo miałem w ręce laskę ojcowską.

Dalej autorka artykułu pisała, że delegatki reżimowe ubolewają nad tym, że w Ameryce stopa życiowa się obniża.

Pomimo jednak tej obniżki co trzeci robotnik posiada w Ameryce własny samochód, a obecnie w Polsce, rolnik na wozie, zwanym kułakiem, nie może kupić ani drzewa, ani węgla na opał. A przydzielają mu tylko 100 kg. na trzy miesiące.

Więc to jest rozwój kultury i gospodarki.

Jak za rządów sanacji nie każdy mógł sobie pozwolić, ażeby dzieci nie marzły od zimna, tak dzisiaj to samo, bo nie ma przydziału. Jest przydział tylko dla tych postępowych, co szkodzą społeczeństwu, jak ta stonka ziemniaczana.

Więc wy reżimowe delegatki nie szukajcie błędów u drugich, a zaglądnijcie czasem do swego sumienia.

Nie słuchajcie siewców kąkolu, i zrzućcie z siebie tę pychę co was obsiadła. Pomyślcie o tym, że świat należy do Boga i daje ludziom dobrym pociechę.

J.

W. Brytania i państwo Izraela a Liga Arabska

LONDYN. — (Od wł. koresp.). — Nadzieja na odprężenie w stosunkach brytyjsko-egipskich ma olbrzymie znaczenie dla całego zagadnienia Środkowego Wschodu, będącego pod znakiem zapytania „stanu wojennego" pomiędzy Izraelem a państwami bloku arabskiego. Państwa te uparły się, że nie tylko nie uznają nowego państwa żydowskiego, lecz że drogą blokady unicestwią jego istnienie. Dlatego też odmawiają one jakichkolwiek rozmów na temat zamiany obowiązującego obecnie zawieszenia broni na pokój pomiędzy nimi a Izraelem. Jest to impas niezmiernie szkodliwy dla pokoju.

Młode państwo żydowskie najmniej cierpi z tej przyczyny. Złoto amerykańskie pokrywa jego niedobory, jego handel zamorski korzysta obficie z wszystkich portów śródziemnomorskich.

Cierpi natomiast W. Brytania, ponieważ Egipt nie przepuszcza przez kanał Suezki — pod pozorem uprawnień „stanu wojennego" — żadnej „kontrabandy" do Izraela. Z tej przyczyny brytyjska rafineria nafty w Haifie jest niemal nieczynna (poza rafinowaniem nafty, przywożonej aż z Wenezueli). Właśnie w chwili, kiedy Persowie unieruchamiają rafinerię brytyjską w Abadanie. Cierpią pątnicy chrześcijańscy, których żydzi nie przepuszczają do miejsc świętych po arabskiej (jordańskiej) stronie Jerozolimy i Palestyny. Co chwila strzały z tej, czy z drugiej strony „frontu" przypominają Komisji Ligi Narodów jej niewdzięczne obowiązki. Winna jest zawsze strona „przeciwna". Żadna ze stron nie stać na wojnę, a wszystkie wzajemnie się posądzają o zaborczość.

W. Brytania zamierza złożyć położenia kres temu bezsensownemu „stanowi wojennemu" przez O.N.Z. Jest ona gotowa przekazać wszelkie spory z Egiptem Międzynarodowemu Trybunałowi w Hadze. Zawarła ona właśnie z Irakiem nowy układ naftowy, by nie dopuścić tam powtórzenia się historii perskiej.

Niestety jednak Egipt, mający największe wpływy w Lidze Arabskiej, jest dotąd nieprzejednany. Żąda on pełnej suwerenności nad Sudanem, obecnie autonomicznym pod „wspólnym" gubernatorem (mianowanym przez W. Brytanię „w porozumieniu" z Egiptem), wbrew niepodległościowym aspiracjom większości sudańczyków.

Nie ułatwia też W. Brytanii zadania Liga Arabska, wcale nie zbytnio solidarna. Mąż Arabski, król Jordanu, Abdullah był zależny od brytyjskiej subwencji dla jego armii. Przebiegły król Arabii, Ibn-Saud, bierze grube dolary za naftę od Amerykanów, [illegible] Wiadomo jest też o niejakich skłonnościach do zbliżenia z Sowietami, których imperializm [illegible] nie są przełamane.

Ar.

Persja wyraziła zgodę na rozmowy

z brytyjską misją rządową

TEHERAN. — W zatargu o naftę nastąpiło odprężenie w wyniku akcji A. Harrimana, osobistego wysłannika prezydenta Trumana. Po poniedziałkowych naradach gabinetu perskiego minister wychowania, dr. Sanhabi oświadczył, że po 6-godzinnych obradach rządu i Komisji dla spraw nafty, znaleziono formę dla podjęcia rozmów z Anglikami.

Brytyjskiej misji rządowej przewodniczyć będzie minister. Wymienia się między innymi nazwiska ministrów: Gaitskela, Daltona i wiceministra Kenneth Joungera.

Przewodniczący Perskiej Komisji Parlamentarnej do spraw upaństwowienia przemysłu naftowego, Kazem Hasibi zapowiedział, że rząd perski i Komisja do spraw nafty doręczą we wtorek Harrimanowi memorandum, które stanowić ma podstawę do rozmów z Brytyjczykami.

W kołach perskich wskazuje się, że koła rządzące pragną, by Harriman pozostał w Teheranie, dopóki nie zotsanie znalezione ostateczne rozwiązanie sporu.

Według doniesień ze źródeł brytyjskich, Harriman miał zaproponować Persom utworzenie dwóch towarzystw, jednego perskiego dla wydobywania i rafinowania nafty, a drugiego anglo-irańsko-amerykańskiego dla transportu i dla rozdziału nafty perskiej.

Międzynarodowe obozy dla młodzieży w Europie, Stanach Zjedn. i w Azji

Nowy Jork. — 75 młodych Amerykanów, wyznających różne religie opuści w krótkim czasie Stany Zjednoczone, aby wspólnie z młodymi cudzoziemcami w ich wieku spędzić wakacje w obozach letnich zorganizowanych we Francji, Anglii, Belgii, Grecji, Niemczech, Japonii, na Filipinach i w Syjamie.

Prócz tego studenci różnych krajów przybyli do Stanów Zjednoczonych, gdzie spędzą wakacje w obozach letnich zorganizowanych pod egidą Światowej Rady Kościołów.

Spędzą oni sześć tygodni w południowej Dakocie, gdzie wezmą udział w budowie ośrodka dla Indian w Rapid City.

Młodzi chłopcy za swą pracę nie otrzymują zapłaty i ponoszą koszty przejazdu i pobytu. Istnieje obecnie pięć podobnych obozów w Stanach Zjednoczonych. Kandydaci do poszczególnych obozów są wybierani w ten sposób, aby w każdym obozie było jak najwięcej ras, chłopców wyznających różne religie i należących do różnych narodowości.

Uwięziony Ks. Arcybiskup Stepinac nie przyjął warunków swego uwolnienia

Rzym. — Organ Watykanu „Osservatore Romano" podaje, że według otrzymanych informacji, urzędowa agencja jugosłowiańska ogłosiła wiadomość, iż rząd jugosłowiański powiadomił Watykan o gotowości skrócenia czasu więzienia Arcybiskupa Stepinaca, o ile on opuści natychmiast kraj. Watykan miał odrzucić tą propozycję. „Osservatore Romano" powtarza, że znana jest opinia Stolicy Świętej co do uwolnienia Ks. Arcybikupa Stepinaca, lecz że musi ona przychylić się do życzenia uwięzionego biskupa. który chce pozostać wśród swych wiernych.

Po śmierci Filipa Petaina

Paryż. — Prasa francuska przypomina główne etapy z długiego życia byłego marszałka, Filipa Pétain, zmarłego w ub. poniedziałek, o czym już donosiliśmy.

Filip Pétain urodził się 24 kwietnia 1856 r. w Cauchy-la-Tour (Pas de Calais) w rodzinie wieśniaczej. W r. 1914 Filip Pétain był pułkownikiem, stojącym przed emeryturą.

Los chciał inaczej. Już kilka lat przed wojną Filip Pétain zwrócił na siebie uwagę kół wojskowych swoimi teoriami o prowadzeniu walk lądowych. W maju 1915 r. ofensywa w Artois dała mu możność zastosowania ich. W Carency i Ablain Saint Nazaire przebił poraz pierwszy front niemiecki. Niestety, położenie na całości frontu nie pozwoliło na wyzyskanie sytuacji. W każdym razie teoria Pétaina o „przygotowaniu ataku przy pomocy pionującego ognia artyleryjskiego" wykazała swoją słuszność i stała się później taktyką stosowaną w nowoczesnej wojnie.

Około połowy 1915 r. odebrano Pétainowi dowództwo, krótko po skrytykowaniu przez niego ofensywy w Szampanii. Minęła zima: 21 lutego 1916 r. pozwolił niemiecki początek padał na Verdun. 25 lutego padł fort w Douaumont. Tego samego dnia Joffre wezwał Pétaina do swojej kwatery głównej w Chantilly i powierzył mu obronę fortecy. W nocy Pétain spotkał się z Castelnau'em w zagrożonej fortecy i rozpoczęła się epopea, w której żołnierz francuski okrył się niezatartą sławą.

Według wskazówek Joffre'a, nowy dowódca na froncie Mozy przygotował starannie teren, po czym przystąpił do kontrataku. Taktyka ta łamała stopniowo olbrzymią ofensywę niemiecką. 9 kwietnia Pétain skierował do wojska rozkaz dzienny, który przeszedł do historii: „Wściekłe ataki Kronprinza zostały wszędzie złamane. Odwagi, dostaniemy ich".

Mimo takich czynów wojskowych, polityczne już wówczas uchodził za defetystę. Dlatego w grudniu 1916 r. miejsce Joffre'a na czele armii zajął Nivelle.

Po klęsce tegoż w Szampanii, mianowano Pétaina dowódcą armii w północnej i północno-wschodniej Francji.

Przywrócił surowymi metodami dyscyplinę w wojsku, silnie podważoną propagandą defetystyczną, ale odrzucił plany ofensywy, podsuwane przez gen. Focha i Mangina.

Niemcy rozpoczęli w marcu 1918 r. wielki atak, przerywając front między armiami francuską i brytyjską. Groziła ewakuacja Paryża. Dla zapobieżenia ogromnemu niebezpieczeństwu, rządy alianckie zdecydowały się stworzyć jednolite dowództwo. Pétain spodziewał się, że zostanie naczelnym dowódcą, ale na konferencji w Doullens (26-go marca 1918), na wniosek Clemenceau, powierzono tę godność Fochowi, który dał hasło do ofensywy generalnej, przeprowadzonej także przez Pétain'a. Ofensywa ta zaprowadziła aliantów do zwycięstwa z 11 listopada.

W 8 dni później Filip Pétain otrzymał laskę marszałkowską, pozostając nadal generalnym inspektorem armii. Z tego tytułu przypadło mu zadanie stłumienia w latach 1925-26 powstania w Rif i zwycięzenie Abd-el-Krima.

W r. 1934 marszałek Pétain wstąpił do życia politycznego.

Prezydent Doumergue wziął go jako ministra wojny do swojego rządu Obrony Narodowej. W tym czasie autorytet jego był ogromny. W r. 1939 mianowano go ambasadorem w Hiszpanii. (Gen. Franco jest byłym uczniem Pétaina w szkole wojskowej).

Po raz drugi w życiu Pétaina, wojna zmieniła jego losy. P. Paul Reynaud, następca p. Edwarda Daladier na stanowisku premiera, powierzył Pétainowi ministerstwo wojny. — Kiedy w dniu 16 czerwca 1940 r. Paul Reynaud podał się do dymisji, prezydent Lebrun powierzył Pétainowi stanowisko premiera. Marszałek, który miał wiele kontaktów z Piotrem Lavalem, oświadczył się za zawieszeniem broni. 17-go czerwca ogłosił przez radio apel, w którym oświadczył: „Francuzi, trzeba zaprzestać walki". W dniu 25 czerwca zawieszenie broni było podpisane. W dniu 10 lipca, posłowie i senatorzy, zebrani w Vichy „dali większością głosów wszelką władzę rządowi Republiki, pod autorytetem marszałka". Tylko 80 posłów głosowało przeciw.

Już nazajutrz Pétain ogłosił trzy akty konstytucyjne: pierwszy znosił ustawę o wyborze prezydenta Republiki; drugi nadał głowie Państwa całkowitą władzę rządzenia, to znaczy prawo mianowania i odwołania Ministrów, odpowiedzialnych przed nim samym; trzeci odroczył Izbę aż do nowego rozporządzenia. Władza osobista Pétaina stała się faktem.

Filip Pétain, inicjator tzw. „rewolucji narodowej", powierzył Piotrowi Lavalowi starania o prowadzenie polityki kolaboracji z Niemcami. Sam zgodził się spotkać Hitlera w dniu 24. października 1940 r. w miasteczku Montoire.

W dniu 13-go grudnia zdawało się nagle, iż nastąpi zmiana. Laval został usunięty, aresztowany i zastąpiony przez admirała Darlana. Lecz już 15 grudnia Pétain zapewnił Hitlera, że polityka kolaboracji będzie prowadzona dalej. Mimo to w czasie rządów Vichy nastąpiły aresztowania i rozstrzelania licznych Francuzów, członków Ruchu Oporu, prześladowania Francuzów-Żydów, a cały kraj stał się olbrzymim obozem koncentracyjnym. W kwietniu 1942 r. Laval powrócił do władzy. Organizacja S.T.O. (pracy obowiązkowej), wysłała 650 tys. Francuzów na roboty do Niemiec, a Darnand utworzył milicję współpracującą z Gestapo.

W r. 1942, kiedy Alianci postanowili lądowanie w północnej Afryce, Niemcy przekroczyli linię demarkacyjną i zajęli strefę wolną. 11. listopada generał Georges błagał Marszałka, aby opuścił Francję. Pétain odmówił. Opuścił Vichy dopiero w r. 1944, wywieziony przez Niemców do Sigmaringen. Powrócił w r. 1945 poprzez Szwajcarię, by stanąć przed sądem.



(Archiwum).

Filip Pétain przed Sądem Najwyższym, który skazał go na karę śmierci.

Wyrok Sądu Najwyższego

Proces marszałka Pétain rozpoczął się 23. lipca 1945 r. przed Sądem Najwyższym. Akt oskarżenia zarzucał mu zamach na bezpieczeństwo wewnętrzne Państwa oraz współpracę z wrogiem. Wyrok skazujący go na karę śmierci zapadł 15 sierpnia, lecz karę śmierci generał de Gaulle zamienił na dożywotn e więzienie. Pétain został internowany w forcie Portalet, gdzie w listopadzie 1941 r., cztery lata przed tym, kazał zamknąć Leona Bluma, Jerzego Mandel, Pawła Reynaud, Daladiera oraz generała Gamelin. W listopadzie 1945 r. przewieziono go na wyspę Yeu, do fortu Pierre Levéc, gdzie dnia 19. czerwca br. skorzystał z łaski Prezydenta i został przewieziony do domu szpitalnego na wyspie Yeu. W domu tym Filip Pétain zmarł 23-go lipca o godz. 9.22 rano.

Zwłoki Filipa Pétain, ubrane w mundur marszałka zostaną pochowane na cmentarzu w Port-Joinville. Trumnę przeniosą 8 byłych kombatantów spod Verdun oraz dwaj byli jeńcy z ostatniej wojny. Egzekwie odprawi Mgr Cazaux, biskup z Luçon.

Rodzina i obrońcy Zmarłego pragnęli, aby zwłoki zostały przewiezione do kostnicy w Douaumont, zgodnie z wolą Zmarłego. Prefekt dep. Vendée odpowiedział, że decyzję w tym względzie może tylko powziąć rząd.

Komunikat kardynałów francuskich

Zgromadzenie kardynałów francuskich ogłosiło komunikat, w którym wzywa, aby Msze św., jakie zostaną odprawione na intencję marszałka Pétain nie były wykorzystywane do manifestacyj politycznych.

Stałość gospodarcza i pogotowie obronne — najlepszą bronią w walce z komunizmem

WASZYNGTON. — W ostatnim przemówieniu w Kongresie generał George Marshall, amerykański minister obrony, oświadczył, że „stałość gospodarcza i bezpieczeństwo wojskowe razem wzięte, stanowią najlepszy środek przeciwko agresywnemu komunizmowi".

Konieczność szybkiej obrony przeciwko groźbie agresji sowieckiej i znaczenie istnienia zdrowych warunków gospodarczych „są zasadniczym powodem, aby Stany Zj. prowadziły w dalszym ciągu pomoc gospodarczą".

Gen. Marshall oświadczył, że pomoc gospodarcza zawarta w programie, 8.500.000.000 dolarów jest konieczna, aby:

1. Podtrzymać program obrony narodów, które mogłyby być narażone na zubożenie, gdyby musiały wyłącznie liczyć na samych siebie w przeprowadzeniu obrony;

2. Pozwolić niektórym narodom do wyboru własnej broni, szczególnie w Europie, gdzie można zamienić fabryki do wyrobu materiału dla nowoczesnej obrony;

3. Dopomóc do finansowania i budowy różnych urządzeń cywilnych, koniecznych do wykonania planu obrony, jak np. lotnisk, urządzeń portowych itd

4. Wzmocnić gospodarczo kraje niedostatecznie rozwinięte, które w dalszym ciągu cierpią z powodu niskiej stopy życiowej, analfabetyzmu i niedostatecznych warunków zdrowotnych;

Według opinii generała Marshalla w ciągu ostatnich dwóch lat, które upłynęły od chwili podpisania Paktu Atlantyckiego i wejścia w życie programu wzajemnej obrony, pomoc wojskowa udzielona przez Stany Zjednoczone dała „zachęcające" rezultaty. „Wolny świat jest obecnie dużo silniejszy dzięki tej właśnie pomocy wojskowej a siła jego stale wzrasta" — podkreślił generał Marshall.

11 milionów ton węgla brakuje Europie

w bieżącym kwartale r. 1951

Genewa. — Europejska Komisja Gospodarcza przy O.N.Z. na zebraniu w ubiegłym tygodniu podała do wiadomości sprawozdanie o stanie zapotrzebowania węgla w Europie. Ze sprawozdania tego wynika, że w bieżącym kwartale kraje zachodniej Europy, obok własnej produkcji, potrzebują 11 mkilionów ton węgla.

Kopalnie Zagłębia Ruhry, kraje Beneluksu, Francja i Anglia są największymi producentami węgla w zachodniej Europie.

Francja, według przewidywań Komisji O.N.Z. wyprodukuje w 1951 roku około 55 milionów ton węgla, ale jej potrzeby w ciągu roku wynoszą około 75 milionów ton węgla. Francja pokryje swój niedobór węglowy w jednej trzeciej węglem z Zagłębia Saary, w jednej trzeciej węglem z kopalń Niemiec zachodnich, jedną piątą zamierza Francja importować ze Stanów Zjednoczonych, a resztę planuje sprowadzić z krajów Beneluksu, z Polski i z Anglii.

Rząd U.S.A. zapowiedział, że będzie w stanie wysyłać do Europy zachodniej conajmniej 7 milionów ton kwartalnie.

W. Brytania dla zwiększenia wydobycia węgla u siebie sprowadziła znaczną ilość robotników włoskich, oraz zmodernizowała niektóre kopalnie węglowe przez zastosowanie nowoczesnych maszyn.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ North Carolina miała 10 stolic, zanim ostatecznie siedziba rządu stanowego nie została ustalona w Raleigh w roku 1792. Poprzednio stolicami stanu były następujące miasta: Edenton, New Bern, Wilmington, Hillsboro, Halifax, Smithfield, Fayetteville, Bath i Tarboro.

■ Uczony brytyjski dr Donovan odkrył sposób wykonywania kolorowych fotografii promieniami „X", używając 3 negatywów: czerwonego, zielonego i niebieskiego.

■ Grając w szachy, dwaj partnerzy mogą wykonać pierwszych 10 ciągów na 169,518.100.544,000.000,000.000.000 sposobów. Trzebaby 143 milardów lat, aby wszystkie te sposoby wyczerpać, pod warunkiem, że przy szachownicach siedziałaby bez przerwy cała ludność kuli ziemskiej.

■ Podczas ostatniego Walnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, Wyszyński powiedział 67,600 słów, a zatem więcej aniżeli jakikolwiek inny mówca i przeszło 10 proc. ogólnej dyskusji.

Przedstawiciele komunistycznych krajów zajęli 41 proc. czasu swymi przemówieniami, a delegaci U.S.A. tylko 4 proc., ale zato Stany Zjednoczone ponoszą 39 proc. ogółu kosztów utrzymania O.N.Z.

Czy generał Marshall ustąpi ze swego stanowiska?

WASZYNGTON. — Obiegają w Waszyngtonie pogłoski, że w końcu bieżącego roku generał Marshall ma zamiar ustąpić z zajmowanego dotychczas stanowiska sekretarza Obrony.

Gdy dnia 21 września 1950 roku na życzenie prezydenta Trumana, generał Marshall przyjął stanowisko sekretarza Obrony po ustąpieniu L. Johnsona, zaznaczył wówczas, że daje swą zgodę tylko na pewien, niezbyt długi okres czasu.

Generał Marshall był już od roku na emeryturze, gdy w roku 1946 objął, po ustąpieniu J. Byrnesa stanowisko Sekretarza Stanu. Musiał zresztą zrzec się tego stanowiska ze względu na zły stan zdrowia.

Wśród osobistości, które są wymieniane na ewentualne objęcie po gen. Marshallu stanowiska sekretarza Obrony znajduje się John Mac Cloy, wysoki komisarz amerykański w Niemczech, Robert Lovett, zastępca sekretarza w ministerstwie Obrony Narodowej i Stuart Symington, przewodniczący „Reconstruction Finance Corporation".

Nacisk reżimu węgierskiego na Kościół kat.

wzmaga się

Budapeszt. — Reżim węgierski wywiera coraz większy nacisk na Kościół katolicki na Węgrzech, dążąc do rozciągnięcia swojej kontroli na działalność wyższej hierarchii.

Ostatnio reżim wymógł na 28 biskupach węgierskich z arcybiskupem Capikiem z Egert, że dostojnicy ci złożyli oświadczenie lojalności wobec węgierskiej republiki ludowej. Arcybiskup Capik oświadczył jednak w czasie tej uroczystości w parlamencie węgierskim, że wyższa hierarchia zachowuje w pierwszym rzędzie swój lojalny stosunek do papieża, jako do głowy Kościoła katolickiego i do Stolicy Apostolskiej, z którą wszystkie Kościoły katolickie na świecie są związane wiekowymi węzłami religijnymi i tradycją.

* * *

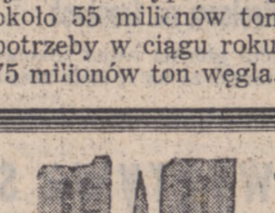
Dotychczasowe próby reżimu węgierskiego rozbicia, czy oddzielenia duchowieństwa od wyższej hierarchii nie powiodły się. Duchowieństwo stoi wiernie za swoimi biskupami. Również społeczeństwo węgierskie wykazuje zdecydowanego ducha oporu wobec wszelkich dążeń komunistów węgierskich zachwiania i podzielenia społeczeństwa katolickiego na Węgrzech.

Kto jest winien śmierci Dimitrowa?

Partie komunistyczne na całym świecie uroczyście obchodziły drugą rocznicę śmierci Dimitrowa, byłego sekretarza Międzynarodówki komunistycznej. Wiadomo, że śmierć Dimitrowa nastąpiła w czasie jego pobytu w Rosji sowieckiej i była powodem najróżnorodniejszych domysłów, gdyż parę lat temu Dimitrow wypowiedział się za przymierzem Jugosławii i Bułgarii, czego nie zaaprobowała Moskwa.

Radio jugosłowiańskie ogłosiło ostatnio, że Dimitrow był „titistą". Złożyło ono hołd bułgarskiemu przywódcy komunistycznemu, którego śmierć nastąpiła nagle w czasie jego pobytu w Rosji sowieckiej, co nie jest dla nikogo tajemnicą".

Po stwierdzeniu, że Dimitrow nigdy nie wypowiedział się ani jednym słowem za wykluczeniem Jugosławii z Kominformu i że nadesłał on jugosłowiańskim przywódcom partii komunistycznej pismo dodające im odwagi, aby „się dzielnie trzymali" w stosunku do Moskwy, komentator radia jugosłowiańskiego dodał, że międzynarodowa klasa robotnicza utraciła w osobie Dimitrowa „świetnego i oddanego" szefa.



Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

45) (Ciąg dalszy)

Tego już było zanadto; kasztelan nie mógł wytrzymać.

— A, to ty z władzy kasztelańskiej drwisz, nikczemniku? Poczekajże! Hej, mości panowie pachołkowie zaprowadzić mi tego łotra pod pręgierz grewski. Godzinę całą nabojów i koła! Ja mu pokażę! Obwieścić mi wyrok obecny, w asystencji czterech trębaczów przysięgłych w siedmiu starostwach wicehrabstwa paryskiego.

Pisarz wziął się natychmiast do formułowania sentencji.

— A, święty żywocie Pański! To mi dopiero sąd, co się zowie! — zawołał ze swego kątka żak Jehan Frollo du Moulin.

Kasztelan się odwrócił i po raz drugi przeszył Quasimoda wzrokiem płomienistym.

— Słyszałem, zdaje mi się, że zbrodniarz wyrzekł żywocie Pański! Mości pisarzu, dodał dwanaście denarów paryskich, jako grzywnę za zaklęcie.

W kilka minut wyrok był spisany. Treść jego brzmiała krótko i zwięźle. Pisarz podał wyrok kasztelanowi, który przyłożywszy doń pieczęć wyszedł do dalszych izb w nastroju ducha wiele dobrego obiecującym na dzień ten wszystkim paryskim więzieniom i strażnicom.

W chwili jednakże, gdy mistrz Florian Barbedienne, odczytawszy z kolei wyrok, zabierał się do podpisania onego, pisarz, tknięty litością dla skazanego nieboraka, a sądząc, że wyjedna dlań niejakie zmniejszenie kary, nachylił się jak mógł najbliżej do ucha audytora i powiedział wskazując na Quasimoda:

— Człowiek ten, wielmożny sędzio, głuchy jest.

Ale mistrz Florian słuch miał tak tępy, że ani jednego wyrazu z odezwania się pisarza nie schwycił. Chciał pomimo to pokazać, że doskonale posłyszał zrobioną uwagę i odrzekł:

— Czy tak? To co innego; nie wiedziałem o tym. W takim razie dorzuć waszmość drugą jeszcze godzinkę u pręgierza!

I podpisał wyrok w ten sposób złagodzony.

ROZDZIAŁ DRUGI

Szczurza Jama

Wrócimy teraz na Plac Tracenia, któryśmy opuścili wczoraj z Gringoirem idąc w ślad za Esmeraldą.

Godzina szósta z rana; wszędzie czuć, że to nazajutrz po uroczystości ludowej. Bruk pokryty szczątkami: kokardki, szmatki, piórka od kitek, okrzepłe krople wosku z pochodni, okruszki z pohulanki ludowej. Spora liczba mieszczan wałęsa się z kąta w kąt podrzucając nogami zagasłe głowienki radosnych ogni, rozwodząc się przed Domem Słupiastym na wspomnienie pięknych transparentów wczorajszych. Sprzedawcy jabłeczników i podpiwków uwijają się wśród gromadek tocząc przed sobą beczułki próżne. Kilku spieszących za interesami snuje się w jedną i drugą stronę. Przekupnie gwarzą i wywołują się z progów i przyźb domów. Obchód, posły, Coppenole, król trefnisiów są na ustach wszystkich. Czterej łucznicy konni, którzy tylko co się umieścili u czterech rogów pręgierza, skupili już tymczasem dokoła siebie niemałą kupę gawiedzi miejscowej, rozrzuconej przed chwilą na placu, a skazującej siebie obecnie na nieruchomość i nudę w nadziei, że zobaczy jaką egzekucję.

Tyle o poświetnym ruchu. Jeśli zaś do woli się napatrzywszy na tę scenę żywą i krzykliwą, odgrywającą się na wszystkich punktach placu, czytelnik zwróci wzrok ku starożytnemu, na pół gotyckiemu, na pół romańskiemu domowi Wieży Rolandowej, tworzącemu węgieł wybrzeża od zachodu, zauważy on niezawodnie na rogu jego fasady gruby modlitewnik publiczny w bogatej oprawie, zabezpieczony od deszczu daszkiem niewielkim, od złodziejów zaś kratą żelazną, tak przecież urządzoną, by kartki brewiarza można odwracać. Tuż zaraz przy tej kapliczce znajdowało się wąskie, ostrołukowe okienko, przegrodzone dwiema żelaznymi sztabami na krzyż, wychodzące na plac; był to jedyny otwór, pozwalający powietrzu i światłu przeniknąć do środka małej celki bez drzwi, wykutej w grubej ścianie starożytnego domu, zalegającej milczeniem tym posępniejszym, spokojem tym głębszym, że plac sąsiedni, najludniejszy i najhałaśliwszy w Paryżu, wiecznie się roił i huczał dokoła.

Celka ta głośna była w Paryżu od trzech blisko wieków, od czasu kiedy pani Roland z Rolandowej Wieży w żałobie po swoim ojcu, zmarłym na wyprawie krzyżowej, wykluć ją kazała w murze własnego domu i w niej się zamknęła na zawsze, zapisawszy pierwej wszystek majątek ubogim i Kościołowi i zatrzymawszy przy sobie z całego zamku te jedną tylko izdebkę z zamurowanymi na głucho drzwiami, a z okienkiem otwartym i w zimie i w lecie. Lat dwadzieścia stroskana dziewica oczekiwała na śmierć w zawczesnym tym grobie modląc się ustawicznie za duszę swego ojca, sypiając w popiele bez kamienia nawet pod głowę, odziana w worek czarny i żyjąc jedynie chlebem i wodą, jakie miłosierdzie przechodniów zostawiło na krawędzi pustelniczego okienka. Rozdawszy dobra na jałmużny, jałmużną się sama teraz utrzymywała. Po śmierci, w chwili przejścia do innego grobu, na wieki wieczne i tę ostatnią swą ziemską spuściznę przekazała niewiastom dotkniętym ręką losu, matkom, wdowom lub dziewicom, którym wypadłoby modlić się za wiele za drugich lub za siebie, a które by pragnęły za życia odziać się całunem wielkiej boleści czy też wielkiej pokuty.

Ze swojej znów strony miasto sprawiło na cześć i pod wezwaniem dziewicy brewiarz gminny, przykuty tuż do okienka lochu, a to w tym celu, iżby przechodnie od czasu do czasu zatrzymać się tu mogli, bodajby tylko dla modlitwy. Modlitwa, sądzono, przypomni komukolwiek obowiązek jałmużny, by w ten sposób biedne worecznice, jak zwano pustelne dziedziczki przedśmiertnego majątku pani Roland, nie konały tu w całkowitym zapomnieniu i o zupełnym głodzie.

Gatunek owych grobów żywych nie był zresztą niczym nadzwyczajnym po miastach średniowiecznych. Bardzo często przy ulicy najludniejszej, na rynku najkrzykliwszym i najruchliwszym, w samiutkim środku spotykałeś jamę, studnię, izdebkę murowaną i zakratowaną w której głębi we dnie i w nocy modliła się istota ludzka przez siebie skazana, z własnej woli posłana na wieczne płacze i prośby lub ciężką, dozgonną pokutę.

Co do izdebki w Rolandowej Wieży, zaznaczyć trzeba, iż nigdy jej na pustelnicach nie zbywało. Od śmierci pani Roland rzadko kiedy bywała ona rok lub dwa niezajęta. Mnóstwo niewiast przychodziło tu po kolei szukać przytułku i opłakiwać śmierci rodziców, krewnych, kochanków i błędy własne. Złośliwość paryska, mieszająca się do wszystkiego, nawet do rzeczy najmniej ją obchodzących, utrzymywała, że wdówek tylko tradycja zapamiętać jakoś nie mogła.

Lud, którego zdrowy rozsądek nie upatruje w różnych przedmiotach subtelności zbyt wiele, nadał temu ciemnemu, posępnemu i wilgotnemu lochowi nazwisko Szczurzej Jamy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Szymon Konarski, wychowawca narodu

Joachim Lelewel nazwał Konarskiego „aniołem chwały narodowej". Arcybiskup warszawski Szczęsny Feliński pisał o nim w pamiętnikach: „Uwielbienie moje dla jego osoby było tak wielkie, że gdy mnie raz wysyłał do miasta w jakimś pilnym interesie i dla pośpiechu podał mi własną czapkę, to myśl noszenia jej na mej głowie napełnia mnie taką dumą, jakiej nie poczułem zapewne, gdyby najpotężniejszy z monarchów uwieńczył me czoło własną koroną". A Lucjan Siemieński na bolesnym tułaczów polskich zgromadzeniu w Strasburgu, odbytym w miesiąc po kaźni Szymona Konarskiego w Wilnie, tak inwokował do polskiego Winkelrieda: „O młodociane drzewo wyższego żywota, tak rychło podcięte. Podźwigniem cię własnymi ramionami, gałązkami bluszczu powiniem się ku twoim szczytom, oby tylko z tego błota niedowiarstwa, obojętności, ostygłych uczuć, wynieść się wysoko i twoim przykładem bogactwo życzeń w czyny, mgłę systematów w słońce prawdy, a krew naszą w kwiat odrodzonej ludzkości zamienić"...

Męczeńska śmierć bohatera

Jeśli wśród najmędrszych w narodzie współcześników taką egzaltację uczuć budził rozstrzelany 112 lat temu w Wilnie, 31-letni Szymon Konarski, to cóż dopiero działo się w ówczesnych „dołach społecznych", gdy na plac stracenia za trocką bramą prowadzono młodego, niewinnego skazańca, lub gdy w długich nocnych rodaków rozmowach wymieniano jego imię?... Sam Konarski idąc na śmierć patrzył jeszcze na potęgę uroku własnej osobistości i na wielkość idei, którą czynem swym przedstawiał, gdy nieobjęte okiem tłumy przeciągłym jękiem żegnały skazańca. Mógł wówczas z uśmiechem powiedzieć do towarzyszącego mu ks. Lipińskiego: „Jak widzę, niejeden monarcha pozazdrościć by mi mógł tak wspaniałego pogrzebu". I przeżył jeszcze tu przed salwą karabinową triumf zaiste największy: oto oficerowie rosyjscy, obecni przy kaźni rzucili mu się w ramiona — pisze naoczny świadek — i w obliczu komendanta śmieli zbrodniarza stanu żegnać jako brata, jako męczennika za naszą i waszą wolność...' A tuż po salwie tłum, przełamując szeregi żołnierzy, walił zewsząd. „jedni odrywali z trupa kawałki odzieży na relikwię; owi chustki we krwi maczali, a choć policja odganiała natrętnych kijami i pałkami, któryś ze śmiałej młodzieży uniwersyteckiej wydarł budnikom czapkę Konarskiego; drugi płaszcz szaraczkowy; chciano łapać patriotycznych złodziejów, lecz tłum zesunął ich nieprzebytym murem".

Za granicą stracenie Konarskiego wywarło głębokie wrażenie. Ledwie wieść żałobna dotarła do rozproszonych po Europie tułaczy, jeden obchód za drugim czcił w Konarskim tego, co „wszystko spełnił". Na uroczystościach zostawiano opróżnione krzesło przewodniczącego duchowi Konarskiego, spowijano je kirem i kwieciem, krzyżem znaczono. A jeśli trudno się dziwić, że czyniła to Polska, wieszczo wówczas pasowana na Chrystusa narodów, to uderzającym się staje zgodny akord żalu cudzoziemca, prasy francuskiej, szwajcarskiej, a nawet amerykańskiej, dostrzegającej zawsze szlachetności w narodzie polskim, widzi teraz w Konarskim jedno imię więcej na czele długiego szeregu męczenników, na którym car Mikołaj zdaje się mieć ufundowaną nadzieję sławy.

Siła uroku i wpływu moralnego

W czym leżała ta naprawdę bezprzykładnie sugestywna siła uroku i wpływu moralnego, jaki przez kilka lat władczo wywierał na emigracji i w kraju trzydziestoletni młodzieniec?

Konarski był żołnierzem. Bił się w 31 roku pod Grochowem i Wawrem, dosłużył się w powstaniu rangi kapitana. Brał on udział w nieszczęsnej wyprawie Żaliwskiego. W roku 1834 walczył o wolność Włoch w wyprawie sabaudzkiej. W roku 1835 przedziera się do Polski na jej litewsko-ukraińskich kresach przez trzy lata wśród najniewiarogodniejszych niebezpieczeństw czyhających nań, co dnia, co godziny, bez wytchnienia organizuje, uświadamia, przygotowuje do walki z zaborcą.

Konarski był organizatorem, działaczem politycznym, konspiratorem, mówcą. Jako członek „Młodej Polski", stowarzyszenia ludu polskiego, redaktor gazety: „Północy" w Paryżu, czy jako emisariusz przebiegający bez wytchnienia szlak od Wilna przez Kijów do Odessy, zawsze jest nadludzko pracowity zawsze pełen tajemnicy, wielkiego autorytetu, zawsze pełen nieugaszonej wiary; gdy ogniem uczucia, z białego czoła tryskała myśl wielka i płodna.

Wydawał się aniołem bożym, zwiastującym Polskę zmartwychwstałą, Polskę ludową, wolną i świętą.

Wielki społecznik

Konarski był apostołem, reformatorem społecznym, chorążym idei sprawiedliwości społecznej. Żołnierz pragnął siłę rewolucji zbrojnej oprzeć na potędze nowej myśli, wielkiej reformy społecznej: „Trzeba broń wesprzeć myślą, mówił; zanim broń pochwycimy do ręki, trzeba poczuć i wiedzieć w jakiej myśli chwytamy za broń!"

Konarski nie wierzył bowiem, aby zwycięską walkę zbrojną podjąć można tylko w imię idei niepodległości politycznej. Dzisiejszy stan społeczeństwa pisał w „Północy" paryskiej w roku 1835 — utrzymuje masy w ciemności i nędzy, przesądy, wzajemna nienawiść, samolubstwo, dzielą synów jednej matki, dzieci jednego Boga; musimy nietylko skruszyć obce jarzmo, ale zdeptać także przywileje społeczne, musimy obalić zewnętrzny i wewnętrzny ucisk. Olbrzymi jest cel rewolucji w Polsce. Olbrzymi zamiar olbrzymich potrzebuje środków. O! przy tak wielkim powołaniu, jak są małe, godne litości, owe pół reformy, te rozprawy o czynszach i pańszczyźnie. Czytając je, zdaje się, że szlachta polska przy szczycie próżności i nierozumu, ofiarą kilkudziesięciu złotych na rok chce zakupić niepodległość i najwyższą chwałę ojczyzny.

Panowie polscy — wołał w innym artykule politycznym — zamiłujcie sprawiedliwość; przestańcie uciemiężać, potrzaskajcie batogi, uznajcie w chłopach braci, pozwólcie im żyć swobodnie.

W kilka lat później, gdy działacz, organizator i polityk realny skonfrontował swą doktrynę z rzeczywistością, poglądy Konarskiego weszły w kompromis z temperamentem radykalnego rewolucjonisty społecznego. Na krótko przed uwięzieniem go (w roku 1838) sformułował „Przykazania narodowe", uderzające dojrzałością i umiarem myśli obywatelskiej. Wołał przede wszystkim o „utrzymanie narodowości", o „ducha poświęcenia", o „poprawę obyczajów", o „krzewienie oświaty", o prostowanie fałszywych opinij i rozwijanie pracy zbiorowej.

Konarski — żołnierz, Konarski — organizator i Konarski myśliciel polityczny oraz reformator społecznej harmonii i syntezy,

tak rzadko niestety spotykanej w czołowych postaciach naszych dziejów. Wielki emisoriusz gotów był każdej chwili do ofiary z życia za ideę i prawdę moralną, którą posiadał i którą głosił. Ofiarę tę rzeczywiście sto lat temu złożył. I w tym właśnie leży tajemnica tego potężnego, natychmiast po zgonie w życiotwórczą legendę zamienionego kultu, jaki dla siebie w myśli i wyobraźni rodaków, walczących o nową wewnętrznie Polskę zbudował Konarski. W życiu jego bowiem dojrzeli świadectwo dane prawdzie, że wielką ideę nie tylko należy głosić i wyznawać, ale, że musi się ją praktykować i dla niej życie poświęcić.

Mówimy o kulcie Konarskiego u rodaków, walczących wówczas o nowy ustrojowy kształt Polski. Nie zapominajmy bowiem, że dla żywiołów reakcyjnych społecznie dla tak zwanej wówczas arystokracji Konarski był — wedle słów Siemińskiego — szaleńcem, jakobinem, wichrzycielem, nędznym przetwarzaczem francuskich bredni na polskie, człowiekiem bez salonowego wychowania a na koniec nawet szpiegiem.

Taki był jednak często los niejednej wielkości, torującej poprzez ciemności, wstecznictwo umysłowe i małość moralną drogi ku prawdzie. Za życia o nią walczyli i nią walczyli i ginęli ,borykając się tragicznie z małodusznością części własnego umiłowanego narodu. Za grobem dopiero święcił się triumf prawdy i sprawiedliwości.

Tak też stało się właśnie z Szymonem Konarskim!

Averrell Harriman w Teheranie

Specjalny wysłannik prez. Trumana, Averrell Harriman, został przyjęty przez księcia Ali Rasę, brata szacha. Od lewej do prawej p. Harriman, książę Ali Rasa i p. Grady, ambasador Stanów Zjedn. w Teheranie.

(Foto: Record)



Ludzie doby obecnej

Doktor Mahomet Mossadegh — premier Iranu

Nie jest dokładnie znana data urodzenia dra Mossadegh, gdyż gdyby była znana nie mógłby on zasiadać w Zgromadzeniu ustawodawczym (Majlis) Iranu, konstytucja bowiem irańska zawiera przepis, że nikt nie może być członkiem parlamentu irańskiego po przekroczeniu siedemdziesiątego roku życia. Dr Mossadegh ukończył już podobno 75 lat, lecz od sześciu lat obchodzi corocznie swą sześćdziesiątą dziewiątą rocznicę urodzin.

Premier irański pochodzi z jednej z najstarszych i najbogatszych książęcych rodzin perskich, a włości jego równają się całej prowincji, która jest zarządzana według struktury feodalnej.

Dawne stosunki z Zachodem

Dr Mossadegh odbył studia prawnicze w Paryżu w czasie gdy Anglia i Rosja carska podzieliły między siebie Persję na dwie strefy wpływów. Od tego czasu nie ukrywał on swego oburzenia i być może, że obecna jego polityka jest odwetem za to, co uważał wtedy za wielkie poniżenie dla swego kraju.

Pomiędzy dwoma wojnami był on jakiś czas ministrem Spraw Zagranicznych Persji i był wówczas bardzo silnie związany z dyplomatą angielskim Sir Percy Lorrainem. Pierwszą jednak jego manifestacją skierowaną przeciwko Zachodowi było jego przemówienie w październiku 1944 roku, gdy parlament irański na skutek jego interwencji zabronił udzielenia wszelkiej nowej koncesji na wydobycie nafty. Ponieważ wówczas zakaz ten był skierowany przeciwko Rosji, więc stanowisko Mossadegha było przyjęte z dużą sympatią w Anglii i w Ameryce, gdzie ten „fanatyk" był wychwalany jako „lojalny patriota". W przeciwieństwie do tego zostały skierowane przeciwko niemu gwałtowne ataki ze strony partii Tudeh. Od tej chwili Mossadegh starał się pójść coraz dalej, aby według jego słów usunąć „źródło nieszczęść narodu, które polega na istnieniu Towarzystwa naftowego".

Zagadkowy człowiek

Charakter Mossadegha jest bardzo trudny do zbadania. Wysoki, o ascetycznej twarzy, jest pełen kurtuazji w postępowaniu, bardzo sentymentalny, o temperamencie skłonnym do wzruszeń. Nierzadko można było widzieć w parlamencie, jak Mossadegh musiał przerwać swe przemówienie, gdyż łzy wzruszenia nie pozwalały mu na dalszą mowę, pełną patosu patriotycznego. Urok jego osoby pociąga nieraz nawet jego przeciwników politycznych, a uczciwość nie jest zaprzeczana przez nikogo. Ta właśnie ostatnia cecha jego charakteru sprawiła, że stał się on tak nieprzejednany w stosunku do Anglików, którzy byli przyzwyczajeni do łatwego kierowania ludźmi Wschodu. Niektórzy z nich przyrównywali go do „nie dającego się przekupić" Robespierra.

Siła Mossadegha i jego Frontu Narodowego (grupa ośmiu członków parlamentu) polega między innymi na tym, że są oni wybrani w warunkach normalnych przez więcej wyrobionych politycznie mieszkańców Teheranu. Na wsiach zaś w imieniu chłopów głosują bowiem właściciele dużych posiadłości ziemskich.

Główna przeszkoda w polityce Mossadegha

Ci właśnie wielcy właściciele stanowią prawdziwe niebezpieczeństwo dla polityki Mossadegha, jak wskazuje na to w jego otoczeniu awanturnik Kaslmi, dla którego zarządzenia o upaństwowieniu mają przede wszystkim na celu opóźnienie walki z nędzą mas, którą możnaby zmniejszyć przez podział leżących odłogiem terenów, należących do wielkich właścicieli ziemskich.

Dr Mossadegh zdaje sobie również sprawę z tego, że przez swą politykę dopomaga komunistom, lecz uważa, że jest w stanie poskromić ich, gdy zajdzie tego potrzeba.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Czy pośrednictwo handlowe jest nadmierne

Londyn — (Od wł. koresp.). — Na tle ustawy parlamentarnej, zabraniającej hurtownikom narzucania kupcom cen minimalnych za towary, powstała ciekawa dyskusja na t. mat pożyteczności ,czy szkodliwości licznego pośrednictwa handlowego pomiędzy producentem a konsumentem. Zdaniem „Economist", najsłuszniej określił sytuację prezes olbrzymiej firmy „Unilever", Sir Geoffrey Heyworth. Obliczył on, że za wytwory „Unilever", płaci się w sklepach: o 23,4 proc. drożej za margarynę, a 30,7 proc. za mydło, o 36,9 proc. za proszek mydlany, o 47,3 proc. za mydła luksusowe, o 62,7 proc. za pastę do zębów! Procenty te, powiększające cenę pierwotną, obejmują koszty reklamy, transportu oraz zarobki hurtowników i detalistów. W Ameryce koszty reklamowe (ogłoszeń) są czterokrotnie większe; lecz w rezultacie, wobec zwiększonego reklamą popytu, ceny towarów w handlu detalicznym spadły do sum przeciętnie tylko 10,2 proc. droższych od cen fabrycznych. Jedynym skutecznym sposobem zredukowania cen detalicznych byłoby ograniczenie sprzedaży towarów do ściśle ograniczonej ilości sklepów, po jednym na określony obszar. Pozbawiłoby to jednak kupujących całkowicie swobodnego wyboru, byłoby bardzo niewygodne i uzależniłoby ich całkowicie od widzimisię danego monopolistycznego sklepu. Lepiej więc, by rządy zachęcały nieograniczone współzawodnictwo sklepów, celem podtrzymania cen, oraz by publiczność kupująca swoją postawą i solidarnością narzucała ceny maksymalne.

Ar.

Święty Stanisław Kostka w literaturze obcej

II.

W roku 1567 w nowicjacie Jezuitów w Rzymie św. Stanisław Kostka poznał przyszłych wysoce zasłużonych zakonników i kolegował z nimi. Jego starszym współtowarzyszem był Klaudiusz Aquaviva, który został Generałem zgromadzenia, inny Aquaviva Rudolf stał się apostołem Indii i męczennikiem; Aleksander Valegnani, apostoł Indii, Chin, Japonii i kilku przyszłych wybitnych teologów, znajdowało się w tym gronie. Klaudiusz Aquaviva miał powierzoną sobie w okresie rekolekcji wstępującą do zakonu młodzież, jego uwagę zwrócił odrazu młodociany Kostka,podany temat rozmyślania napełniał nowicjusza gorącym uczuciem, a spostrzeżenia i wnioski, które z medytacji wyciągnął wskazywały na wielką doskonałość duchową. Aquaviva przyznał, że może być jego uczniem, nie nauczycielem. Pomimo, iż Stanisław był naturalny, pełen prostoty i skromności, wyróżniał się każdym słowem i gestem; umartwienia przepisane w nowicjacie: biczowanie, włosiennica, kajdany, posty były dla niego zawsze pożądanymi ćwiczeniami. Dar modlitwy posiadał w stopniu wyjątkowym, można było bez przesady powiedzieć, iż stale niebo było obecne w jego myślach, a częste ekstazy i wizje pogrążały go w nadprzyrodzony stan, z którego czerpał tę anielskość jaka w nim uderzała i była przedmiotem podziwu towarzyszy.

W czterdzieścicztery lata później ojciec Klaudiusz Aquaviva był Generałem Jezuitów, zwrócono się do niego o pozwolenie wydania w Rzymie życia Błogosławionego Stanisława Kostki. Przełożony generalny do pozwolenia dodał następujące słowa: „Dajemy to pozwolenie tym chętniej, iż pragniemy wykazać jak żywe i pobożne uczucia budzi w nas wspomnienie naszego świętego Brata, towarzysza broni w nowicjacie. Podobało się niezmierzonej dobroci Boga byśmy byli świadkami czystości i doskonałego wzoru wszelkich cnót, które w nim błyszczały, zwłaszcza posłuszeństwa, modlitwy, jednoczenia się z Bogiem i miłości. Danym nam było poznać w pewnym stopniu życie tak świętej duszy i widzieć zbliska obfitość skarbów, jakimi niebo ją wzbogaciło". Czy może być wymowniejsze świadectwo o św. Stanisławie nad to, jakie złożył jego były towarzysz, wyniesiony na najwyższe stanowisko w zgromadzeniu?

Urok duchowy młodzieńca

Był rzeczą nadzwyczajną nieświadomy urok, jaki św. Stanisław wywierał na wszystkich, szacunek otaczający tego chłopaczka, gorliwość z jaką słuchano jego słów, w których przebijała niebiańkość duszy. Miłość Boga i Matki Boskiej wybuchająca w jego sercu w czasie modlitwy była tak wielka, iż spalała ciało, podnosiła temperaturę. W olbrzymim dziele swoim „Histoire littéraire du sentiment religieux en France" ks. H. Brémond podaje przykłady takich uniesień doznawanych przez mistyków i błogosławione zakonnice w XVII w. jak np. matka Maria od Wcielenia.

Św. Stanisław przeobrażał się w modlitwie: „Zazwyczaj podczas modlitwy jego twarz świeciła cudownym blaskiem" — zeznali świadkowie na beatyfikacyjnym procesie. Św. Franciszek Salezy w dziele swoim „O miłości Boga" pisze: „Błogosławiony Stanisław Kostka, 14-letni chłopiec czuł taką miłość do Zbawiciela, iż często popadał w omdlenie, musiano mu przykładać na piersi umoczone w zimnej wodzie płótno, by uśmierzyć żar jaki odczuwał".

Zbliżał się sierpień, 10-ty miesiąc nowicjatu młodego Kostki; młodzieniec oznajmił, że będzie to ostatni w jego życiu. Nie chciano dać temu wiary, bo był zdrów i dobrze wyglądał, ale w miarę jak upływały dni jego pewność bliskiej śmierci stawała się coraz silniejsza, powiedział nawet, że święto Wniebowzięcia Matki Boskiej będzie dniem jego pójścia do nieba. Istotnie, na cztery dni przed świętem dostał gorączki, kazano mu położyć się, jeden z nowicjuszy złożył następujące zeznanie: „Zaprowadziłem z kilku nowicjuszami Stanisława do łóżka, powiedział nam wyraźnie, że za kilka dni umrze". Obawiając się wzmożenia gorączki przeniesiono go do wygodniejszej celi, na wyższym piętrze. Stanisław przeżegnał łóżko i rzekł z uśmiechem: „Nie wstanę już z tego łóżka". Ale widząc malującą się przykrość na twarzy obecnych dodał z wrodzoną sobie dobrocią: „Jeżeli będzie taka wola Boża". Po południu nastąpiło śmiertelne osłabienie, przełożony, chcąc wywołać odruch energii u chorego, zauważył, że zbyt łatwo poddaje się słabości, św. Stanisław przyjął z pokorą krytykę, ale dodał, że niezależnie od powagi choroby on umrze! Istotnie, wkrótce nastąpiły dreszcze, zimny pot okrył jego ciało; wtedy święty młodzieniaszek prosił, by złożono go na ziemi, chcąc w ten pokutniczy sposób spędzić ostatnie godziny życia. Położono go na małym materacyku.

„Czas jest krótki"

Pod koniec dnia wyspowiadał się i przyjął Sakramenty św., wtedy ożywił się i twarz jego pałała świętym uniesieniem, usta szeptały słowa psalmu: „Serce moje gotowe, o Panie, serce moje gotowe"! Potem znów osłabł, ale kiedy jeden z obecnych zaczął mówić o niebie i o Matce Boskiej głęboka radość odmalowała się na twarzy umierającego. Około północy pożegnał się ze swymi młodymi towarzyszami, przepraszając jeżeli im w czym dokuczył, zapewnił zgromadzenie o swojej miłości i zwracając się do przełożonego rzekł: „Tempus breve est" (Czas jest krótki). Na co przełożony odpowiedział: „Reliquum est" (Brak go). Św. Stanisław wziął do ręki krucyfiks, wszyscy uklękli odmawiając modlitwy, które on powtarzał. Po pewnym czasie przełożony zapytał czy długie modły nie nużą go, odpowiedział, że przeciwnie są mu pociechą. Kiedy modlitwy skończono obecni słyszeli jak św. Stanisław szeptał po łacinie słowa, jakgdyby rozmawiał z Bogiem, a następnie twarz jego przybrała wizjonerski wygląd. Świadkowie z całą pewnością twierdzili, że umierając św. Stanisław miał niebiańską wizję przed oczami. Olśniony tym obrazem zasnął na wieki, o trzeciej rano, przed świtem, w dzień Wniebowzięcia Marii Panny, 15 sierpnia, przeżywszy niecałe osiemnaście lat.

Prochy jego zostały złożone w kościele nowicjatu jezuickiego w Rzymie, nad nimi umieszczono jego wizerunek. Najdawniejsze biografie tak go przedstawiają: „Stanisław Kostka był średniego wzrostu, postawy pełnej godności i uprzejmości, jego wygląd i wyraz miały coś anielskiego. Cera była bardzo biała uwydatniona jeszcze panieńskim rumieńcem na licach. Włosy były ciemne, twarz okrągła. Oczy miał błyszczące, ale wewnętrzna słodycz i obfitość uczuć, które mu zalewały serce, czyniły, iż oczy były często wilgotne lub zachodziły łzami".

Śmierć świątobliwego nowicjusza przyjęta została ze wzruszeniem w zgromadzeniu; z jezuickich zakładów, z klasztoru, z Kolegium, z Seminarium rzymskiego i z Seminarium niemieckiego przychodzono tłumnie modlić się przy zmarłym, całować jego ręce, prosić o wstawiennictwo w niebie. Patrząc na ten poryw uwielbienia, Jezuita, ojciec Tolet, przyszły kardynał powiedział do przełożonego: „Szczególna rzecz! Oto polskie dziecko umiera i przyciąga ku sobie wszystkich. Każdy chce go oglądać, ucałować jego śmiertelne szczątki. A czy o nas kto pomyśli, gdy umrzemy w podeszłym wieku!". Co miało znaczyć, że nie ilość lat, ale wartość duchowa ma cenę.

Paweł Kostka, który z rozkazu ojca miał zabrać brata z klasztoru przybył do Rzymu po śmierci świętego młodzieniaszka. A w niecałe dwa lata po ostatniej z nim rozmowie w Wiedniu, otrzymał pisane w dwuch różnych językach życie św. Stanisława. Na procesie beatyfikacyjnym wyznał wszystkie swoje winy w stosunku do niego i całym życiem oraz dotacjami czynionymi w Polsce na rzecz kościoła starał się zmazać swoje przewinienia.

Błogosławionym w r. 1670, świętym w r. 1726

Na skutek starań króla polskiego, Michała Wiśniowieckiego, przedstawicieli Kościoła i zakonu Jezuitów, Papież Klemens X ogłosił Stanisława Kostkę błogosławionym 16 sierpnia 1670 r. „Rozważając z pobożnością i wielką radością duszy, chwalebne zasługi Stanisława Kostki, młodego Polaka ze zgromadzenia Jezusowego, i pragnąc przychylnie odpowiedzieć na pobożne i niejednokrotne prośby naszego ukochanego Syna w Chrystusie, Dostojnego Króla Polskiego, Michała i naszych kochanych synów, Generała i księży ze zgromadzenia Jezusowego... pozwalamy i przyznajemy na zawsze, by co roku 13 listopada Msza św. Błogosławionego Stanisława była odprawiana w całym Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim oraz w kościele św. Andrzeja na Kwirynale, gdzie spoczywa ciało błogosławionego młodzieńca".

W roku 1714 prośby płynące z różnych krajów, z Włoch, Francji, Meksyku, Brazylii, Peru, a zwłaszcza z Polski, prośby poparte świadectwami licznych cudów dokonanych za pośrednictwem Błogosławionego Stanisława skłoniły papieża Klemensa XI do przygotowania kanonizacji młodziutkiego Polaka.

Spośród ogromnej ilości cudów warto wyróżnić cudowne i natychmiastowe uzdrowienie z paraliżu 14-letniego nowicjusza Jezuitów z Lima (stolica Peru). Nowicjusz ten, który ślubował, że całe życie będzie miał nabożeństwo do św. Stanisława — sam został świętym i apostołem w Azji. Był nim św. Franciszek Ksawery.

Od rozpoczętych starań przez papieża Klemensa XI upłynęło jeszcze dwanaście lat i dopiero za papieża Benedykta XIII w roku 1726 odbyła się uroczysta kanonizacja św. Stanisława Kostki.

St. Hulanicka

Badania głębin morskich przy pomocy fal ultradźwiękowych

Morza i oceany wypełniają przeszło 70 proc. powierzchni kuli ziemskiej. Ich temperatura i prądy wywierają wielki wpływ na klimat całego globu a ich niezmierzone przestrzenie są zasobną spiżarnią.

Górna strefa wód morskich — strefa plantonu — jest nam dobrze znana. Nasycona słońcem, jest terenem rozkwitu flory i fauny. Natomiast strefa głębinowa — batysfera — nie przestaje być dla nauki zagadką. Pełna błękitnego mroku, a poniżej 400 m. pogrążona w wiecznej nocy, zamieszkana jest przez zwierzęta odporne na ciśnienie głębin.

Poznać morze — pisze p. T. Laryssa — to znaczy przede wszystkim znać zmiany jego temperatury na różnych głębokościach i w różnych porach roku, a następnie znać chemiczny skład jego wody, jego prądy ,stopień nasycenia solą oraz skład geologiczny warstwy dennej.

Pomiaru temperatury na głębokości kilkuset metrów dokonać można, stosując znany system odwracania termometru „do góry nogami" już po zmierzeniu temperatury. Wówczas dzięki specjalnej konstrukcji przyrządu, ilość rtęci we włoskowatym kanaliku, odpowiadająca ciepłocie danej głębi, spełza w dół rurki po przewróceniu termometru i zatrzymana tam zostaje, bez względu na dalsze zmiany położenia lub temperatury otoczenia. Termometr jest dość ścisły i błędy jego wskazań nie przewyższają 0,02—0,03 c.

Batometry i wiatraczki

Pomiary temperatury łączą się zwykle z pobieraniem próbek wody głębinowej. Dlatego termometry takie bywają wmontowane w przyrządy, zwane batometrami. Przyrząd taki, w kształcie cylindrycznej puszki z dwu stron otwartej, opuszcza się w głąb morza na lince metalowej. Po niej biegnie ciężarek, który w odpowiedniej chwili uderza w górny zatrzask, utrzymujący w pozycji pionowej barometr na linie. Oswobodzony z zatrzasku przyrząd przechyla się i odwraca wraz z termometrem, a jednocześnie zamykają się oba denka cylindra. Próbka wody jest pobrana.

Kierunek i szybkość prądu wskazują przyrządy, składające się z wiatraczka, zaopatrzonego w duży łopatkowy, sztywny ster i specjalny licznik z kulkami i kompasem. Sztywny ster trzyma przyrząd w jednym kierunku z prądem, a spadające — stosownie do szybkości obrotu wiatraczka — kulki wskazują na kompasie szybkość i kierunek prądu.

Przyrządy do łowienia ryb

Do wyławiania ryb, różnych zwierząt i drobnych organizmów w poszczególnych warstwach głębi morskiej używa się trawlerów rybackich zaopatrzonych w sieci plaktonowe, umocowane na linie metalowej. Prócz tego stosuje się dragi morskie i sieci denne do zbierania flory i fauny dennej.

Istnieje specjalna draga ze szwabrą w rodzaju gęstej szczotki czy też miotły metalowej, zmiatającej drobne organizmy z dna morskiego.

Prostopadła sieć planktonowa ma urządzenie zatrzaskowe, pozwalające — podobnie jak u batometrów — przez opuszczenie ciężarka zamykać napełnioną łupem jedwabną siatkę w kształcie stożka.

Technika ultradźwiękowa

Rozwój techniki ultradźwiękowej pozwala obecnie każdemu statkowi zaopatrzonemu w wysyłający aparat ultradźwiękowy nie tylko stale mierzyć głębokość dna morskiego, lecz poznać plastyczny „relief" dna, nad którym statek przepływa. Korzystające z podobnego aparatu statki rybackie poinformowane są, dzięki odbijającym się od napotkanych przedmiotów falom ultradźwiękowym o obecności ławic rybnych.

W podobne urządzenia zaopatrzone są olbrzymie, głębinowe kule stalowe — batyskafy, zawieszone na linach stalowych, z których uczeni prowadzą obserwacje głębin morskich.

Szkielet sprzed 50 000 lat

To była naprawdę sensacja! Bo pomyślcie: znaleziono grób człowieka sprzed 50 tysięcy lat, niemal z okresu, kiedy zaczął on dopiero zaznaczać swoją na ziemi obecność. Archeolog powie, że był to okres dyluwialny, laik — że „przedpotopowy". Na lądzie stałym, pokrytym gliną, mułem, piaskiem, głazami i żwirem żyły olbrzymie ssaki, a więc wszelkiego rodzaju jaszczury i bardziej „sympatyczne" dla współczesnego oka — mamuty.

O, właśnie mamuty. Niewątpliwie ich widok był także i dla naszego praprzodka bardzo miły, nawet nęcący... Potężny, owłosiony mamut stanowił przecież istny „magazyn" konfekcyjno-żywnościowy — oczywiście dopiero z chwilą upolowania zwierza. A złowić mamuta gołymi rękami nie było rzeczą łatwą. Człowiek mógł mu przeciwstawić tylko spryt, chytrość lisa.

Porównanie z lisem nie jest w tym wypadku czymś nowym. Znał je już ówczesny człowiek, a zdaje się mówić o tym właśnie odnaleziony w czechosłowackiej miejscowości Vestonice grobowiec. Oto zmarła (bo szkielet należał do kobiety około 30-letniej) trzymała w lewej dłoni zęby lisa, a jego szczątki leżały u jej stóp. Symbolika wskazuje tu chyba niedwuznacznie, że zmarła musiała być jednostką wyjątkową, przewodniczką, doradczynią łowców, a nie tylko zwykłą dawczynią żywota i gospodynią. Skoro już mowa o zawartości grobu dodajmy, że u wezgłowia znajdowały się noże z krzemienia, a cała postać, mając podkurczone nogi, oblepiona była czerwonawą gliną. Rolę kamienia grobowego spełniały dwie potężne kości łopatkowe mamuta.

Całość — niezwykła. Niezwykła, gdyż dotychczas — mimo licznych śladów życia łowców mamutów — nie znaleziono ani jednego szkieletu ludzkiego z tego okresu. Prawdopodobnie dlatego, że zmarłych wrzucano w fale morza czy rzeki tak, jak to jeszcze i dzisiaj praktykują liczne plemiona Azji i Afryki. Musiały być zatem specjalne powody, dla których łowcy zdecydowali się zachować przy sobie śmiertelne szczątki tej kobiety. Była może ich czarodziejką, bóstwem?

* * *

Cofnijmy się kilkanaście lat wstecz poza r. 1949, w którym znaleziono ów grobowiec, — do dnia, kiedy to w odległości paru metrów od odkrytego później grobowca archeolog czechosłowacki natknął się na niewielki 20-centymetrowy kawałek kła mamuta. Po odczyszczeniu ukazała się uwieczniona (dosłownie!) ręką dyluwialnego rzeźbiarza twarz kobiety. Także musiała być wybitną osobistością. A może to ta sama...? Bez wątpienia — twierdzą anatomowie, wskazując na czaszkę pogrzebanej kobiety.

Słońce i jego wnętrze jako źródło życia

Całe życie zależy od słońca. Bez światła słonecznego nie byłoby roślin (zieleni), a bez nich ani życia zwierzęcego, ani ludzkiego.

Słońce wypromieniowuje stale energię o równowartości 500.000 trylionów K.M. Liczba której nie można sobie wyobrazić. Żeby tę ilość koni wyprodukować, musiałoby co sekundę rodzić się 500.000 sztuk i to przez 32 miliardy lat.

Nasuwa się pytanie: jak długo słońce potrafi wysyłać te olbrzymie ilości energii?

Dawna hipoteza twierdziła, że po pewnym czasie ostygnie, ziemia zlodowacieje i życie na niej zamrze.

Niemiecki fizyk Weizsäcker i fizycy amerykańscy Detha i Gamow postawili inną teorię: We wnętrzu słońca wodór przemienia się na hel. Przyjmując wewnętrzną temperaturę na jakie 20 milionów stopni otrzymujemy właśnie to wydzielanie się energii.

Rachunek wykazuje dalej, że słońce raczej jeszcze przez miliardy lat będzie się coraz bardziej rozgrzewać, tak, że nam grozi śmierć raczej z gorąca (wyparowanie wody) i musimy się ew. liczyć ze schowaniem się do jaskiń, by uciec przed upałem.

Najwyższą temperaturę słońce będzie miało za jakie 10 miliardów lat. Co do długości trwania słońca to można tylko powiedzieć, że egzystuje zaledwie parę miliardów lat, a górna granica wynosi 100 miliardów.

B.

Niech im na grobie kwiaty kwitną...

Niech im na grobie kwiaty kwitną,
Takie czerwone, krwią oblane
Jakbyś ich świętą widział ranę,
Lub na cichego grobu zbocze
Niech wszystkie zlecą się skowronki
I jako srebrne dzwonią tylko grobie
Uwiją ciche gniazdka sobie
I od wieczora aż do zarania
Niechaj im piosnka ich wydzwania
O, dajże Ty im, Panie Chryste
Odpoczywanie wiekuiste.

Maria KONOPNICKA

SPORT

Sport a interesy...

1 400 miliardów franków rocznie dochodu daje sport w Stanach Zj.

(Korespondencja własna)

W ostatnich dziesiątkach lat sport w krajach rozwiniętych gospodarczo, stał się jedną z poważnych gałęzi, dających utrzymanie wcale pokaźnej grupie ludności. Poza zawodowcami bowiem, poza organizatorami, oddającymi się zawodowo organizowaniu imprez, sport powołał do życia poważną gałąź wytwórczości narodowej, która z kolei musiała pobudować liczne warsztaty, dające pracę wcale sporej liczbie ludności.

We Francji takie gałęzie sportu jak kolarstwo, narciarstwo, myśliwstwo, wędkarstwo itp. to poważne gałęzie zajmujące wcale poczesne miejsce w gospodarce narodowej. Podobnie dzieje się w innych krajach zachodnich. Nikt jeszcze na Zachodzie nie opracował odpowiedniej statystyki, któraby dokładnie wykazywała udział sportu w obrotach gotówkowych kraju, w wytwórczości przemysłowej, nie mówiąc już o propagandzie i innych zdobyczach natury duchowej i fizycznej.

420 miliardów fr. rocznie wydają sami wędkarze w Ameryce!

Statystykę taką sporządzono w Stanach Zjednoczonych, gdzie eksploatacja handlowa sportu jest przedmiotem praktyk codziennych. Ogłoszone ostatnio cyfry wykazują, że w ciągu ubiegłego roku obroty handlowe, związane z praktykowaniem sportu wyniosły 4 miliardy dolarów, czyli około 1 400 miliardów franków, a więc bez mała połowę całego budżetu francuskiego. Według obliczeń amerykańskich, około 30 milionów dorosłych Amerykanów oddaje się w sposób mniej lub więcej aktywny sportowi i każdy z nich wydaje przeciętnie około 45 000 franków rocznie na ten cel.

Na czele gałęzi wytwórczości, związanych ze sportem, kroczy wędkarstwo. Amerykanie wydali bowiem na sprzęt, pozwolenia, najem wód, opiekę, dozór i hodowlę ryb w rzekach dla celów wędkarskich, ogromną sumę 420 miliardów franków! Fakt ten dowodzi, że chociaż co mówi się o dynamiźmie Amerykanów, większość oddaje się jednak sportowi bardziej pokojowemu i spokojnemu. Na drugim miejscu, jeżeli chodzi o obroty handlowe, stoi myśliwstwo, które donosi fabrykantom strzelb, naboi, ubrań oraz innego sprzętu 225 miliardów. Na dalszym planie idą narciarze i sport wodny (wiosłowanie, motorówki itp.). W tych gałęziach sportu wydają Amerykanie około 200 miliardów fr.

Milion widzów dziennie!

Statystyki amerykańskie przyprawiają europejskiego czytelnika niejednokrotnie o zawrót głowy. Okazuje się, że na wszelkich widowiskach sportowych, urządzonych na terenie Stanów Zjednoczonych w ciągu roku ubiegłego, zapłaciło wstęp ogółem 365 milionów widzów, co uczyni prawie milion widzów dziennie!

Piłka nożna nie popłaca

O ile w Europie piłka nożna jest najbardziej popularnym sportem, ściągającym największe rzesze widzów, o tyle w Stanach Zjednoczonych taką samą popularnością cieszy się koszykówka! Okazuje się, że w meczach koszykówki, nazywanej tam basse-ball, wzięło udział w roku ubiegłym 90 milionów widzów. Piłka nożna nie popłaca zbytnio. Powodem tego stanu rzeczy jest amerykański tryb życia. Boisko dla piłki nożnej musi być obszerne i dlatego znajduje się za miastem. Inaczej jest z siatkówką. Poza tym mecze siatkówki odbywają się w ciągu tygodnia, w godzinach wieczornych po pracy, czas trwania meczu jest krótszy, samo boisko znajduje się bliżej domu i dlatego Amerykanie wolą uczęszczać na mecze siatkówki. Poza tym uważają oni tę gałąź sportu za najbardziej kompletną.

Nie trzeba dodawać, że na terenie Stanów Zjednoczonych istnieje kilkaset doskonałych drużyn zawodowych gry w koszykówkę i że gracze są suto opłacani. Przeciętny gracz zawodowy w koszykówkę zarabia około 5 milionów franków rocznie. Asy natomiast i gwiazdy w grze w koszykówkę, których się dobijają poszczególne kluby, zarabiają do 50 milionów rocznie!

J. Urban.

Migawki z Tour de France

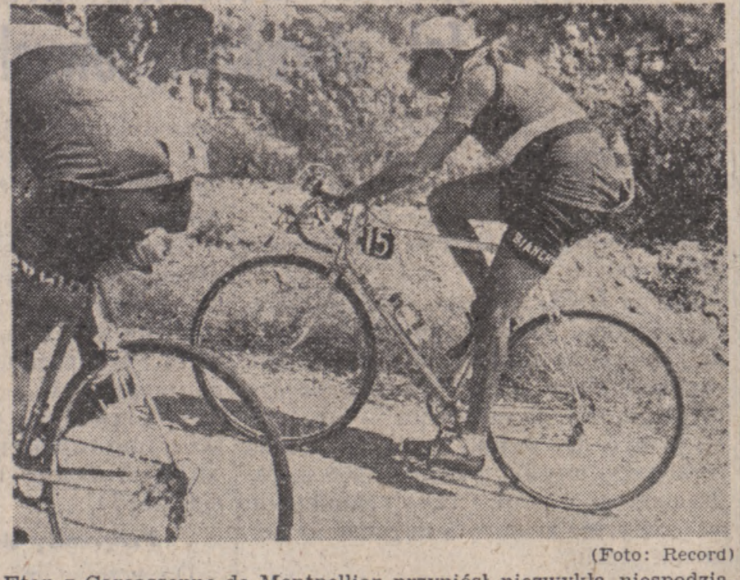
Sukces Belgów w etapie z Luchon do Carcassonne



(Foto: Record)

Jak wiadomo, XV etap „Tour de France", którego trasa przechodziła z Luchon do Carcassonne, zakończył się pełnym triumfem kolarzy belgijskich, którzy zajęli dwa pierwsze miejsca. A oto Rosseel, zwycięzca tego etapu wraz z swym rodakiem, Decock, który przybył tuż za nim.

Gdy Coppi znajdował się wśród ostatnich...



(Foto: Record)

Etap z Carcassonne do Montpellier przyniósł niezwykłą niespodziankę. Mistrz Coppi, as kolarstwa światowego, osłabł do tego stopnia, że ukończył bieg o przeszło pół godziny za zwycięzcą, Kobletem. Przyczyną tego osłabienia była nagła niedyspozycja żołądkowa oraz niezwykle silny upał. Od tego czasu Coppi przestał być kandydatem na tegorocznego zwycięzcę „Tour de France" i jak sam powiedział, chce jedynie pomagać swoim kolegom drużynowym: Bartaliemu i Magniemu.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Francji

Wolski zajął 6 miejsce w rzucie oszczepem

PARYŻ. — Na stadionie olimpijskim w Colombes odbyły się w ub. sobotę i niedzielę mistrzostwa lekkoatletyczne Francji. Chociaż nie padł żaden nowy rekord, to jednak na ogół wyniki są dość dobre. W biegu na 10 km. Mimoun osiągnął wspaniały czas 30 minut, 1 i 4/10 sek. Jest to najlepszy światowy czas uzyskany na tym dystansie w tym sezonie. Oczekiwany z zaciekawieniem „pojedynek" w skoku wzwyż między Thiam, a Damitio zakończył się triumfem tego ostatniego.

Warto podkreślić że znany wśród Polonii na północy Francji, Wolski zajął w rzucie oszczepem 6. miejsce uzyskując 51 metrów, 80 cm. Pierwszy Tissot miał tutaj 56 metrów 5 cm.

Szczegółowe wyniki

Bieg na 100 metrów

1. Bonino (CA Autun), 10" 7/10; 2. Valmy (UA Tarbes), 10" 8; 3. Carlen (RC Strasb.), 10" 9.

Bieg na 200 metrów

1. Goudeau (PUC), 22"; 2. Valmy (UAT), 22" 1; 3. Argence (GC Perpignan) 22" 3; 4. Camus (PUC). 22" 5.

Bieg na 400 metrów

1. Degat (ASE), 48"; 2. Bally (FCL), 48" 3; 3. Lunis (SS), 48" 5; 4. Martin du Gard (PUC), 48" 7; 5. Riou (PUC), 48" 9.

Bieg na 800 metrów

1. El Mabruk (SF), 1' 51" 1/10; 2. Chypre (LOU), 1' 54" 3; 3. Djian (SF), 1' 54" 4.

Bieg na 1.500 metrów

1. El Mabruk (SF), 3' 54" 2; 2. Klein (US M), 3' 55" 2; 3. Félicité (SF) 3' 55" 4.

Bieg na 5.000 metrów

1. Mimoun (RCF), 14' 41" 6; 2. Schlegel (TARennes), 14' 47" 6; 3. Lucas (S. Dinan), 14' 55" 2.

Bieg na 10.000 metrów

1. Mimoun (RCF), 30' 1" 4; 2. Billas (CS Momécourt), 31' 24" 6; 3) Labidi (ind), 31' 28" 4.

Bieg 110 metrów przez płotki

1. Marie (UAI), 14" 9; 2. Heinrich (RCS), 15"; 3. Brisson (RCF), 15".

Bieg na 400 metrów przez płotki

1. Elloy (PUC), 53" 5; 2. Bart (CAM), 53" 7; 3. Cros (USMT), 54" 6.

Bieg z przeszkodami — 3 km.

1. Lecat (US Marquette), 9' 11"; 2. Guyodo (RACC Nantes), 9' 14"6; 3. Prat (AC Rostrenen), 9' 24".

Skok wzwyż

1. Damitio (FAC), 1 m. 96; 2. Thiam (PUC), 1 m. 96; 3. Bénard (PUC), 1 m. 93.

Skok w dal

1. Faucher (ESP-PEC), 6 m. 80; 2. Felicier (La Flèche Sp), 6 m. 56; 3. Grossin (USMT), 6 m. 54.

Skok o tyczce

1. Sillon (RCF), 4 m. 10; 2. Breitman (PUC)), 3 m. 80; 3. Petit (PUC), 3 m. 70.

Trójskok

1. M'Baye Malic (FFS Dakar), 14 m. 22; 2. Boulanger (PUC), 14 m. 06; 3) Reuge (RCF), 13 m. 68.

Pchnięcie kulą

1. Pallaud (RCF), 14 m. 93; 2. Guiller (CAM) 14 m. 78; 3. Dubroca (ind.) 14 m. 71.

Rzut dyskiem

1. Maissant (SF) 44 m. 67; 2. Guesdon (SR) 44 m. 08; 3. Bockel (RCF) 43 m. 40.

Rzut oszczepem

1. Tissot (LOU) 56 m. 05; 2. Sprecher (Amiens Sp.) 54 m. 45; 3. Frinot (ASS) 54 m. 17; 4. Bourguisnon (ASM) 52 m. 70; 5. Ciko (CSF) 52. 68; 6. Wolski (RC Stains) 51 m. 80.

Rzut młotem

1. Legrain (E. Oignies) 49 m. 78; 2. Osterber (LOU) 48 m. 67; 3. Margot (UBF) 48 m. 23; 6. Błoński (EO) 44 m. 13.

Sztafeta 4 × 100 metrów

1. PUC (Groch, Corenthin, Caemus, Coudeau) 42" 6; 2. RCF (Porthault, Françis, Perlot, David) 42" 8.

Sztafeta 4 × 400 metrów

1. PUC (Boulanger, Candau, Riou, Martin du Gard) 3' 18" 2; 2. Stade Française (Leidjanger, Chapuis, Ménard, Lamoureux) 3' 20" 4.

Wyniki z akademickich mistrzostw lekkoatletycznych w Polsce

Kobiety

500 m. — 1. Kuchta, AWF — 1:24,5; 2. Stramka, Gd. — 1:26,3; 3. Zdrojewska, Szczecin — 1:27,8

Granat (500 gr.) — 1. Iwaszkiewicz, Lub. 51,22; 2) Stańko, AWF — 47,57; 3) Mondzielewska, AWF — 46 62.

4×100 m. — 1) Poznań 52,9; 2) Wrocław 54,6; 3) Gdańsk — 56.5.

Mężczyźni

400 m. — 1) Wawrzyniak Poz. — 52,1; 2) Lewandowski, Wr. — 52,5; 3) Dotzauer, Wr. — 52,9.

1.500 m. — 1) Potrzebowski, Szcz. 4:07,2; 2) Leśniak, Wr. — 4:08,4; 3) Krawczykiewicz, Gd. — 4:11,2.

3.000 m. z przeszkodami. — 1) Nowak, Poznań — 10;36,8; 2. Knabe, od. — 10:44,2; 3) Mauthe, AWF — 10:47,9.

Trójskok. — 1) Dziewolski, Poznań 13 3;9 2) Janowski, Poz. — 13,08; 3) Michniewski, AWF — 12,90.

Dysk. — 1) Pachół, Szcz. — 36.82; 2) Klemens, Szcz. — 36.75; 3) Helbin, Gd. — 36.41.

4×400 m. — 1) Szczecin — 3:32,8; 2) Poznań — 3:34,2; 3) AWF — 3:35,9.

Poziom techniczny polskich lekkoatletów

Jesteśmy w pełni sezonu lekkoatletycznego. Wyniki osiągane na bieżniach, skoczniach, rzutniach itd.., są coraz lepsze. We wszystkich krajach istnieje pęd poprawienia dotychczasowych wyników. Poszczególne kraje posiadają bądź dobrych biegaczy, bądź skoczków lub też miotaczy, nie ma zaś kraju, któryby miał monopol we wszystkich konkurencjach i mógł powiedzieć, że posiada„nad-ludzi".

W Polsce wyniki, zależy od konkurencji, są różne. Słabsze i silniejsze, wszystko w zależności od wyrobienia zawodnika.

Bardzo silnym punktem polskiej lekkoatletyki są krótkodystansowcy. Na czele należy postawić rekordzistę Polski na 100 m. (10,5) — **Emila Kiszkę**, który zdobył w ub. roku na mistrzostwach Europy 4 miejsce i rekordzistę na 200 m. (21,2) — **Zdobysława Stawczyka** — akademickiego mistrza świata z roku 1949. Biegacze ci wraz z **Lipskim** i **Buhlem** (obaj 10.7) mogą stworzyć doskonały zespół sztafetowy 4×100 m. Czwórka ta legitymuje się już czasem 42,0, dalekim co prawda od ich szczytowych możliwości, ocenianych na 41,2—41,4.

Na czoło czterystometrowców wybija się **Mach.** Zawodnik ten przed rokiem dwukrotnie przebiegł 400 m. w 48,6.

Średniodystansowcy i długodystansowcy nie reprezentują tak wysokiego poziomu, jak sprinterzy. Ale i wśród nich jest już wielu niezłych biegaczy.

Wśród specjalistów 800 m. najwyższy poziom osiągnęli **Statkiewicz i Korban.** Ich rekordy życiowe przedstawiają się następująco: 1:53,3 i 1:54,4. Najlepszym biegaczem na 1.500 m. jest **Potrzebowski** (rek. życ. 3:56,8). Wśród długodystansowców na czoło wyszli w tym roku **Lewicki i Szwargot,** którzy zdetronizowali wieloletniego mistrza długich dystansów **Kielosa.** Zawodnicy ci nie mają wielkiej rutyny, ale mają młodość, najważniejszy atut. Ich możliwości ze względu na młody wiek są wielkie. W tej chwili oblicza się je na 14:40 — 15:00 na 5.000 m.

Młodzi skoczkowie polscy najlepszy poziom reprezentują w skoku wdal. Obok akademickiego mistrza świata z roku 1949 — **Adamczyka** (rek. życ. 7.44) jest rekordzista na 100 m. — **Kiszka.** W roku ubiegłym osiągnął on 7.32, w bieżącym kilkrakrotnie już przekroczył 7 m. Bardzo dobrze zapowiadający się trójskoczek — **Weinberg** (w roku ub. 14,69).

W skoku wzwyż i o tyczce najlepsze wyniki mają **Lewandowski** (185 wzwyż) i **Ważny** (390 — tyczka).

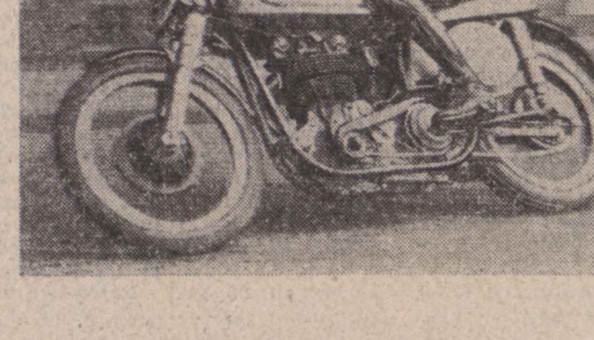
Najsłabsze punkty polskiej lekkoatletyki to rzuty. Obecnie tylko **Krzyżanowski** w kuli przedstawia klasę międzynarodową (rek. życ. 15.20). Dobrze zapowiada się sytuacja w rzucie oszczepem, gdzie na czele znajduje się 18-letni **Sidło.** Junior ten rzucił już oszczepem na odległość 63.50 a stać go na rzuty 65 m.

Nowy rekordzista w wyścigach motocyklowych

Londyn. — W rezegranych na wyspie Man, wyścigach motocyklowych w ramach t. zw. „Junior Tourist Trophy", 28-letni mechanik, Geoff Duke rozwinął tak wielką szybkość, że po 5 okrążeniu nakazano mu „zwolnić trochę" dla „zaoszczędzenia motoru".

Na Nortonie o pojemności 488 cm. kub. przebył on przestrzeń 425 kilometrów na bardzo krętej drodze w czasie 2 godzin, 56 minut i 17 sek. Oznacza to przeciętną szybkość 144 km. na godzinę. Poprzedni rekord należał do Artura Belle i wynosił 139 km. na godzinę.

Zdjęcie nasze przedstawia Geoff Duke'a w czasie tego rekordowego przejazdu.



(Mat and Stereo Service)

Historia niektórych drzew — olbrzymów.

Według teorii p. Fr. Waugha najpiękniejszą rzeczą w naturze po człowieku — jest drzewo. Piękne rozgałęzienie wiąza, strzelista figura modrzewia czy świerka, wachlarzowata sylwetka palmy, zadowoli w równej mierze wzrok estety jak wspaniałe kontury rzeźby greckiej. Poza tym w drzewie jest życie, czego brakuje arcydziełu najpiękniejszej architektury. A wszystko co żyje, posiada piękniejszą harmonię od martwych choć pięknych rzeczy.

W mieście Summerville, znajdującym się w południowej Karolinie, wszystkie drzewa są pilnie strzeżone przez policję, bez wyjątku do kogo one należą. Bez specjalnego pozwolenia Rady Gminnej, nie wolno nikomu ściąć drzewa czy krzaka, rosnącego na jego posiadłości! Wobec podobnego prawa, wszystkie drzewa rosną sobie swobodnie i są ścinane lub obcinane tylko wtedy, jeśli zachodzi potrzeba ratowania życia jednostki lub innego drzewa — inaczej piły i siekiery nie mają racji istnienia w tym mieście — kończy z całą pewnością p. H. Tryon.

Miłośnicy drzew

Wielliam Dutton opisuje oryginalne i jedyne w swoim rodzaju życie komendanta Orlando Smith'a, założyciela „American Press Association", który miał niezwykłą pasję do drzew. Mianowicie kupował on stare, opuszczone farmy za bezcen w najdalszych zakątkach Stanów i zasadzał na tym terenie drzewa. W swoim czasie objechał on całą zachodnią Europę w poszukiwaniu rzadkich okazów drzew, które natychmiast zasiewał na swoim terenie. Z biegiem czasu amator pięknych drzew nabrał niebywałego doświadczenia w tej dziedzinie pracy i został wielkim autorytem w zagadnieniach hodowli drzew.

Po zadrzewieniu jednego terenu, p. Orlando kupował inne pola chwastów i pokrzywy, by je zamienić za parę lat w piękny drzewostan. Spekulacje te bynajmniej nie były kierowane chęcią zysku, gdyż jego interesowały tylko drzewa, które dzięki pilnym staraniom rosły i rozwijały się w pustym i zachwaszczonym niegdyś terenie.

Pan Orlando Smith był bowiem jedynym z prawdziwych miłośników drzew, tych pięknych arcydzieł natury, w których cieniu dumają i marzą poeci...

Drzewo jako spadkobierca

Sędzia Jackson, który w swoim czasie piastował urząd prezydenta najwyższego trybunału w stanie Georgia w Ameryce, nie był poetą, który potrafił rozczulać się nad spadłym listkiem z wierzby płaczącej — tylko poprostu przyjacielem drzew. Najukochańszym ze wszystkich jego przyjaciół liściastych, był ogromny dąb, rosnący na wzniesieniu w jego ziemskiej posiadłości. Każdej niedzieli magister Jackson odpoczywał w cieniu jego konarów. Pragnąc zabezpieczyć swego przyjaciela, sędzia zapisał ulubionemu przezeń dębowi teren, nad którym on szumiał paru już wieków. Sędzia Jackson zmarł w roku 1820 a akt zapisu terenu dębowi znajduje się jeszcze w archiwum w Athenes w Georgii. Drzewo to, będące swoim własnym właścicielem, jest otoczone niezwykłą czcią okolicznej ludności i rok rocznie odbywają się liczne pielgrzymki do tego dębu, sławnego obecnie w Ameryce. Na jego pniu znajduje się przybita tablica, ufundowana już po śmierci sędziego Jacksona, która głosi, że dąb ten jest właścicielem terenu, na którym rośnie, dzięki przyjaźni człowieka, który lubił przesiadywać kiedyś w jego cieniu.

W naszej literaturze spotykamy u Rodziewiczówny wzruszającą miłość drzew, która objawia się w przepięknych opisach rozmowy z dębem bohatera powieści „Dewajtis" Marka Czertwana. Stworzyła ona go równie silnego i trwałego jak jego ulubione drzewo i dlatego pewnie jest on nam tak miłym i podziwu godnym...

Co znaczy wieczność dla tych olbrzymów!

Od założenia Rzymu do upadku Romulusa Augustulusa, liczymy tysiąc dwieście dwadzieścia cztery lata — ileż generacji ludzkich żyło przez ten czas na ziemi! Tymczasem kasztan, rosnący na zboczu góry Etny, zwany na Sycylii „Castagno di Cento Cavalli" wyrósł tam na kilkanaście wieków przed założeniem Rzymu. Kasztan ten liczy przeszło trzy tysiące lat i jest jeszcze zdrowy i silny.

W Anglii, w hrabstwie Kent, znajduje się cis, który wyrósł tam na długie lata przed pierwszym najazdem Aleksandra na prowincje wschodnie. Cesarstwo Aleksandra Wielkiego rozpadło się, po nim znikła władza Karola Wielkiego (Charlemagne) Gengis Khana i tylu, tylu innych. Śladu po ich wspaniałości nie zostało — a drzewo to, świadek naoczny ich zwycięstw nad światem stoi i żyje dotychczas.

Na cmentarzu Santa Maria de Teckla w Meksyku, żyje wiekowy cyprys, któremu botanicy przypisują wiek... sześciu tysięcy lat!

W pięknym ogrodzie paryskim „Jardin des Plantes", znajdującym się koło Gare d'Austerlitz, można oglądać przekrój olbrzymiej sekwoii, ofiarowanej Francji przez Legię Amerykańską. Drzewo to liczyło przeszło dwa tysiące lat, kiedy zostało ścięte parę lat temu. Blaszki miedziane, wbite na poszczególnych miejscach przekroju, wskazują rozwój drzewa i poszczególne daty historyczne, które miały miejsce w tym czasie.

Śnieżka.

Muzyka - Śpiew - Teatr

Mieczysław Karłowicz — kompozytor i taternik

Mieczysław Karłowicz urodził się we wsi Wiszniewie, na Litwie, w roku 1866.

Był on uczniem słynnego profesora St. Barcewicza w Warszawie. Od najmłodszych lat obdarzony wybitnym talentem muzycznym, miał stać się jednym z największych polskich kompozytorów współczesnych. Najsłynniejszymi jego dziełami są poematy symfoniczne: „Powracajcie fale", „Trzy odwieczne pieśni", „Rapsodia litewska", „Smutna opowieść", „Stanisław i Anna Oświęcimowie". Karłowicz był mistrzem instrumentacji, nastrój jest charakterystyczną cechą jego muzyki. Poza utworami symfonicznymi napisał: koncert na skrzypce, uwerturę „Biała Gołąbka", „Pieśni" przeważnie do słów Asnyka i K. Tetmajera, podwójną fugę na fortepian.

Karłowicz był zapalonym taternikiem i wielkim wielbicielem Tatr. W roku 1909 w lutym zginął tragiczną śmiercią w Tatrach, zasypany śnieżną lawiną pod Kościelcem.

Poniżej podajemy kilka wyjątków z pism Karłowicza, (wydane zostały w książce pt. „Karłowicz w Tatrach') bo trzeba wam wiedzieć, że muzyk opisał z wielkim talentem wrażenia i przeżycia z ukochanych gór, które dały mu natchnienie do przepięknych utworów muzycznych.

Na wstępie podajemy kilka słów o kontaktach wielkiego muzyka z Tatrami:

„...Tak ślepy los zabrał człowieka i taternika niezwykłego, może najpiękniejszą z postaci, jakie na szczytach gór naszych kiedykolwiek stąpały. Odszedł w państwo ciszy, zostawiając ból i żal w sercach wszystkich, którzy go znali. Pamięć jego nie zgaśnie nigdy.

„Tam na wyżynach w obliczu gór zawsze spokojnych, u stóp Małego Kościelca prosty głaz granitowy znaczy miejsce, gdzie zginął Mieczysław Karłowicz. Obok ścieżka górska wiedzie, którą rok w rok, głośne i wesołe płynąć będą rzesze „zakopiańskich gości". Ilu z nich minie ten głaz bez wzruszenia? Lecz ty, co tam rzadziej zajdziesz, wędrowcze, dla którego dnie w górach przeżyte nie zabawą były, ale tęsknoty serdecznej najwyższą potrzebą, ty — pomnij na to młode, wierne serce, co tak lgnęło do gór, tak je niezmiernie ukochało i tu wśród nich ucichło na zawsze".

„..Przede mną leżało jezioro, — pisze Karłowicz — które w swym łonie kryształowym odbijało niebo, świerki nadbrzeżne i szczyty okoliczne, mieszając barwy ich w kolor szmaragdu. Po brzegach barwa ta była ciemniejsza, a na środku złociła się jeszcze odbitymi promieniami słonecznymi. Na lewo piętrzyły się Żabie Szczyty, a obok nich w głębi Rysy. Tam, nad drugim brzegiem wznosił się ów wał, za którym się krył Staw Czarny. Słońce, chylące się ku zachodowi, złociło Rysy i Mięguszowiecki, a muskając powierzchnię Morskiego, nadawało mu barwę mieniącego się opalu. W miarę zniżania się tarczy słonecznej, gasły blaski w Morskim Oku, a okoliczne szczytyt przybierały od spodu coraz ciemniejszą barwę. Tylko białe obłoczki, bujające na wysokościach, cieszyły się jeszcze światłem słonecznym. Morskie Oko szarzało, a lasy świerkowe po brzegach traciły zieloność i mieszały się ze szczytami w szare plamy, które otaczały Morskie dokoła. Ciemność rozgościła się zupełnie, kiedy udałem się na spoczynek".

„...Bo Jastrzębiej Turni oddać muszę hołd na tym miejscu. Widok z niej jest nieco ograniczony, nie pozwala wzrokowi bujać po całych Tatrach i po odległych nizinach, lecz to, co się widzi, wynagradza najzupełniej pewne zacieśnienie. Patrzymy stąd na najwspanialsze ściany, jakie istnieją w Tatrach, czerni się masywny Kieżmarski, szczerzą swe zęby poszarpane Widły, wysuwa w niebo dumne czoło Łomnica, wreszcie silnymi liniami rysują się stożki Wielkiego i Małego Durnego; a dalej Baranie Rogi, co z Czarnym Szczytem zdają w jedną całość się zlewać i ostra piramida Kołowego. Tylko Szczyt Jagnięcy i Kozia Turnia uzbrojone są w pancerz ze skał, poza nimi ciągną łagodną linią Tatry Bielskie i drzemie spokojna Dolina Kieżmarska".

„...Wśród słotnego lata 1908 był jeden jedyny dzień niebywałej piękności. Było to tak, jakby wszystkie złowrogie duchy tatrzańskie, wszystkie „leśne Ćmy", górne Mgły, wodne Skróśświetlice, wietrzne Poświstnice" rozpierzchły się i pochowały, a nad Tatrami zawisła szmaragdowa kopuła ciemnego, jakby południowego nieba. Powietrze było przedziwnej, krystalicznej przejrzystości.

„Dnia tego przeszedłszy w długość Dolinę Staroleśną, siedziałem przy śniegach spowijających Siwe Stawy. Widziałem ten przecudny zakątek tatrzański po raz pierwszy. Przede mną wznosiła się urwista ściana Spiczastego, zarysowana łukowymi romańskimi liniami. Nie ten szczyt jednak miał być celem mej wędrówki. Modną daninę spłaciłem mu bowiem już dawniej. Pragnąłem zapoznać się ze Szczytem Jaworowym, co w spokoju na pyszałkowatą, czupurną postać swego sąsiada spogląda.

„Śniegów było bardzo wiele. Opuściłem je dopiero pod Przełęczą Jaworową. Nie odrazu jednak znalazłem drogę. Dopiero kombinując z sobą szereg trawersów, niekiedy dość trudnych, wydostałem się na grań w miejscu, gdzie stawiała się łatwa. Potem długi, poziomy trawers do wolnej od śniegu górnej części żlebu i niebawem jestem na grani, wiążącej szczyt Jaworowy z olbrzymiem, charakterystycznym usypiskiem na jego bocznym ramieniu.

„Ze szczytu mam widok tak czarowny, że nie mogę się od niego oderwać. Bo i sam w sobie widok z Jaworowego jest jednym z najpiękniejszych w Tatrach, a przy tym to dziwne, ciemne niebo, na którym, zda się, lada chwila błysną miliony gwiazd.

„Niechętnie opuszczałem szczupły wierzchołek szczytu, który stał mi się jednym z najdroższych w Tatrach".

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Ksiądz i niedowiarek

Niedowiarek pytał księdza czy to prawda, że Jonasz został połknięty przez wieloryba.

— Jak pójdę do nieba, to spytam Jonasza — odpowiedział ksiądz.

— Tak, ale może go tam nie ma?

— W takim razie pan go spyta.

× ×

Filozof

Król Ludwik jechał raz przez Hodandię i kazał sobie w oberży dać cztery jaja. Oberżysta policzył za nie 50 talarów, a król zapytał.

— Czy u was jaj tak mało, że tak drogo liczycie?

— Jaj jest dosyć, ale królowie rzadcy — brzmiała odpowiedź.

× ×

Bez apetytu

Doktór pyta chorego Stasia:

— Zjadłeś kaszę z apetytem?

— Nie, panie doktorze, z masłem.

× ×

Absolutna pewność

— Mam absolutną pewność, że gdyby wszyscy komuniści poszli śladem Lenina, na całym świecie zapanowałby spokój.

— Ale przecież Lenin już umarł!

— Dlatego właśnie.

× ×

Nie ma wrogów

— O, księże proboszczu, jakim ja szczęśliwy! Mam 95 lat i ani jednego wroga w całej okolicy.

— To rzeczywiście zaszczyt dla ciebie, mój kochany.

— Tak, księże proboszczu! Ja wszystkich moich wrogów przeżyłem i pogrzebałem.

× ×

Dziwne wymaganie

Komisarz policji: — Czyj to zegarek?

Złodziej: — Skądże ja mogę wiedzieć? Ale pan komisarz ma ciekawe wymagania. Przecież w tłoku na ulicy nie mogłem zaczepiać człowieka i pytać się go jak się nazywa.

× ×

Ścisłość przede wszystkim

— Czy to prawda, że twój wujek jest tak ciężko chory, że musisz być na wszystko przygotowany?

— Niestety, nie na wszystko, ja dziedziczę tylko czwartą część.

× ×

Przekonał się

— Bój się Boga Antek, jaką ty masz brudną koszulę. Przecież to rozchorować się można od takich brudów.

— E, co mi tam gadasz. Mój ojciec miał zawsze czystą bieliznę, a przecież umarł.

× ×

Obraza

— Więc powiadacie, dobry człowieku, że pięć lat byliście zamknięci. Czy to znaczy, żeście byli w więzieniu?

— No, a cóżby innego paniusiu — czy wyglądam może na kanarka?

LIPIEC
25
Środa
Słońce: wschód 4.15, zachód 19.38
Księżyc: wschód 22.21, zachód 12.29

Dziś: Jakuba apostoła
Jutro: Anny matki Najśw. M. P.
Pojutrze: Natalii

ECHA DNIA

Jeszcze nie przebrzmiały echa tajemniczego porwania kamienia koronacyjnego w Londynie z opactwa Westminsteru, a już nowa kradzież w podobnym stylu wydarzyła się w Kanadzie.

Oto nieznani sprawcy wywieźli tym razem ze stolicy Kanady pamiątkowe działo, które ważyło 400 kg i pochodziło sprzed 200 lat. Była to armata spiżowa, odebrana Amerykanom przez Anglików w bitwie pod Bunker Hill.

Działo to było przechowane w fortecy w Quebec, gdzie znajduje się kwatera 22 pułku królewskiego.

Rzecz charakterystyczna, że osobliwi wielbiciele historycznych zabytków wywieźli działo o tak znacznych rozmiarach pod okiem dozorcy i licznych wojskowych.

Policja kanadyjska przeprowadza ankietę, by znaleźć winnych.

W Quebec przypuszcza się, że wywiezienia 400 kg armaty mogli dokonać turyści amerykańscy, którzy być może chcieli odzyskać tę cenną pamiątkę.

W ślad za dochodzeniami usunięty został dozorca, którego pieczy i dozorowi podlegała historyczna pamiątka.

Prasa kanadyjska wykazuje żywe zainteresowanie dla zaginionego muzealnego dzieła sztuki armatorów sprzed dwóch wieków.

Opinia publiczna Quebec domaga się energicznych kroków celem odszukania spiżowego działa.

Podobieństwo pomiędzy porwaniem kamienia koronacyjnego z Londynu i działa z Quebec dowodzą, że są ludzie, którzy potrafią przy pomocy niecodziennych aktów podniecać opinię publiczną w różnych krajach.

Delegacja francuska na Międzynarodową Konferencję Pracy

PARYŻ. — W skład delegacji francuskiej na Międzynarodową Konferencję Pracy, wchodzą delegaci rządu, pracowników i pracodawców. Rząd francuski reprezentuje p. Paul Ramadier. Zastępcami jego są pp. Henry Jauck i Jacques Doublet. Pracowników reprezentuje p. Leon Jouhaux, przewodniczący F. O., a pracodawców p. Pierre Waline, delegat Związku przemysłów metalurgicznych i kopalnianych.

:-:

Odszkodowanie dla personelu, zwolnionego za udział w strajku

Tulle. — Sąd polubowny stanął po stronie dyrekcji fabryki, która zwolniła personel za przerwanie pracy i przyłączenie się do manifestantów w czasie strajku w kwietniu 1950 r. Trybunał karny zmienił wyrok, biorąc pod uwagę, że ustawa z 11 lutego 1950, w swoim artykule 4, widzi w strajku przyczynę do zerwania kontraktu tylko wówczas, jeżeli pracownikowi można zarzucić „ciężkie przewinienie", a więc bez doszukiwania się celów i powodów strajku.

Ponieważ pracodawca nie określił „ciężkiego przewinienia" sąd uznał, że powinien trzymać się interpretacji prawnej, dla której ciężkim przewinieniem jest tylko wina, wynikająca z kradzieży.

W konsekwencji trybunał skazał fabrykę na zapłacenie wydalonym z pracy, a byłym uczestnikom strajku odszkodowania od 37 do 444 tys. fr.

:-:

Wnioski międzynarodowego kongresu badań zasiłków rodzinnych

Paryż. — W piątek zakończyły się obrady międzynarodowego kongresu badań zasiłków rodzinnych. Wnioski, wysnute z tych badań wskazują, że doświadczenia francuskie na polu zasiłków rodzinnych, nastręczają wiele tematów do rozważań dla wszystkich krajów, odczuwających potrzebę złagodzenia nierówności stopy życiowej rodzin.

Wieści z Polski

Komunizm usiłuje zbierać plony z posiewu sanacyjnej magnaterii

Prasa reżimowa obszernie wyzyskiwała 300 rocznicę powstania Kostki-Napierskiego, aby zakryć komunistyczny wyzysk chłopa i robotnika za żelazną kurtyną. Oto próba propagandy reżimowej głoszonej we wszystkich pismach krajowych pod cenzurą komunistyczną:

„Powstanie Kostki-Napierskiego, którego 300 rocznicę obchodzimy w tych dniach, było zaledwie fragmentem wydarzeń, jakie ogarniały niemal całą Polskę, pod wpływem wystąpienia Bogdana Chmielnickiego w r. 1648. Lata następne (r. 1649) to lata powstania chłopów wielkopolskich, które odbyło się pod wodzą Piotra Grzybowskiego, to okres wrzenia wśród chłopów w okolicach Sieradza, Piotrkowa i Wolborza, to wreszcie okres zaburzeń chłopskich na Mazowszu. Ale żadne ze zbrojnych wystąpień chłopskich nie miało takiego rozmachu i takiego znaczenia jak bunt Kostki-Napierskiego".

„Do rosnących z każdym krokiem obowiązków pańszczyźnianych dochodziły — mowa tu o Polsce — takie powinności, jak strzeżenie majątku pana, obróbka konopi i lnu, strzyżenie owiec, rozjazdy na posyłki z rozkazu feudała itp. Wszystko bez jakiegokolwiek wynagrodzenia. Ponadto chłop musiał płacić podatki od bydła, za zbieranie gałęzi w lesie, za zezwolenie na małżeństwo swych dzieci. Prawo nie chroniło chłopa w najmniejszym stopniu: jednym sędzią i wyrokodawcą we wszystkich sprawach — począwszy od drobnej kradzieży, skończywszy na sporach o dobytek — był magnat.

„Na Podhalu, które stało się terenem powstania, lud dzięki dawnym przywilejom, żył w warunkach większej swobody niż w innych dzielnicach kraju. Ale swobody te zostały brutalnie podeptane przez starostę nowotarskiego".

„Skargi kierowane do króla nie odnoszą skutku".

„Wreszcie zdecydowana na wszystko garstka górali, prowadzona przez sołtysa z Czarnego Dunajca, Klemensa Miętusa, porywa za broń. „Zuchwałość" ta została krwawo uśmierzona. Nadzieje wolnościowe żyją jednak dalej w sercach Podhalan, zwłaszcza że nadchodzą wieści o zwycięstwie ukraińskiej „czerni" nad regularnymi oddziałami magnaterii".

„Kostka-Napierski, były oficer wojsk królewskich, który przybywa w tym okresie do Nowego Targu, zyskuje z miejsca wśród górali ogromną popularność, szczególnie, gdy udaje mu się uratować od szubienicy dwóch słynnych zbójników tatrzańskich: Sawkę i Czepca. Ten czyn zapewnia Napierskiemu pomoc rozrzuconych po lasach oddziałów góralskich, zbójników walczących — w osobliwej zresztą formie — o sprawiedliwość dla ludu.

„W Nowym Targu, Napierski organizuje sztab, do którego wchodzi kilku, cieszących się wielkim zaufaniem ludu, miejscowych działaczy: Zdanowski „marszałek" Letowski i kierownik szkoły, Radocki. Górale zgłaszają się tłumnie po broń. Napięcie umysłów rośnie z każdą godziną. Punkt zborny wszystkich sił powstańczych wyznaczono w dobrze obwarowanym zamku czorsztyńskim niedaleko granicy węgierskiej. W nocy z 15 na 16 czerwca 1651 r. Czorsztyn zostaje szturmem zdobyty. Wróżby dla powstańców są pomyślne, ponieważ większość wojsk rządowych toczy boje na Ukrainie. Równocześnie dochodzą wiadomości o wystąpieniach chłopów przeciw panom w Wielkopolsce i na Mazowszu".

„Wkrótce jednak sytuacja się zmienia. Rząd wysłał wojsko". „Chłopi zaczynają się wahać i ruch Kostki Napierskiego nie zyskuje szerokiej ludowej platformy".

„Powstanie upadło a Kostka Napierski został stracony w Krakowie".

* * *

Podawszy powyższy opis powstania prasa reżimowa przypomina lata kryzysu w Polsce, i dodaje „że strajkom robotniczym w latach 1933 i 1936 w Polsce pozostającej pod rządami Piłsudskiego i Rydza — towarzyszyły strajki chłopskie".

* * *

Tak wykorzystuje prasa komunistyczna ciężkie grzechy i błędy magnaterii i sanacji. Zapomina jedynie dodać, że w dziesiejszej Polsce pod rządami komunistycznymi jest jeszcze gorzej, i że reżim tak samo jak wówczas boi się Kostków-Napierskich i morduje ich naprzód przez bezpiekę.

Rozbudowa kopalń

Katowice. — Prasa reżimowa rozpisuje się o kopalniach węgla budujących się na obszarze śląskiego zagłębia węglowego, głosząc, że jest to „najpotężniejsza inwestycja" planu 6-letniego w górnictwie.

Nie pisze tylko o tym, że cały plan oparty jest na krwi i pocie robotnika polskiego, na wyzysku jego sił, na nadnormach przy kiepskim wyżywieniu i ubraniu.

Natomiast dowiadujemy się, że 6 — 10 tys. ton węgla wydobywać będzie dziennie każda z powstających nowych kopalń, a niektóre z nich rozpoczną wydobycie już w najbliższych miesiącach.

O nowej kopalni „Gigant" pisze prasa reżimowa, że w szybkim tempie zastępy górników przebijają podziemne drogi. Główny, prawie trzykilometrowy przekop jest już wykonany. Kończą się już roboty murarskie. Cały trop przekopu i jego ściany będą wymurowane. W bok od przekopu głównego odgałęzia się szereg połączeń między pokładami węgla. Zainstalowano już rozdzielnię elektryczną, dostarczy ona prądu do każdego przodka, do każdej maszyny. Rozdzielnia ta jest całkowicie zautomatyzowana. Samoczynnie może włączać się i wyłączać. Czerwone i zielone lampki wyznaczają jej normalny bieg pracy. Rozdzielnię obsługuje jeden człowiek.

Woda podskórna potężnymi pompami kierowana będzie na powierzchnię. Wybudowano już dworzec dla elektrowozów.

* * *

Kopalnia nazywa się „Gigant", bo w reżimowej Polsce wszystko jest „gigantyczne", a przede wszystkim kłamstwa propagandy reżimowej przekraczają wszelkie „normy" dotychczas znane.

Badania przeszłości słowiańskiej w Cieszynie i okolicy

Badania podjęte w r. 1947 na Górze Zamkowej w Cieszynie jednocześnie z badaniami w szeregu innych miejscowości Polski miały na celu ujawnienie procesów społecznych, dzięki którym powstało państwo polskie. Prowadzone są one nadal przez kierownictwo badań nad początkami państwa polskiego. Badania te zbiegają się ze studiami wykopaliskowymi, które podjęte zostały po stronie czeskiej Śląska Cieszyńskiego w znajdującej się tuż koło Cieszyna Podoborze, dokąd prowadzą ślady powstania grodu nad Olzą. Wspólne badania przeprowadzane przez archeologów polskich i czeskich mają na celu naświetlenie naukowe najstarszych dziejów, związanych z najodleglejszymi latami osadnictwa na Śląsku Cieszyńskim. Na kolejnych konferencjach w Pradze, Bratysławie i Turczańskim św. Marcinie oraz w Kaliszu ustalono metody współpracy pomiędzy polskimi a czeskimi naukowcami. Należy sądzić, że wpółpraca ta będzie owocna i przyczyni się do wyjaśnienia szeregu hipotez, związanych z dziejami Zachodniej Słowiańszczyzny.

Co najwięcej zachęca archeologów polskich do prowadzenia badań na Górze zamkowej w Cieszynie? Przede wszystkim grody wczesno-historyczne oraz ich „zaplecze" gospodarcze: osady wiejskie, cmentarzyska itp. Bo tylko ogarnięcie całości procesów społecznych tworzy realny obraz przeszłości historycznej.

Choćby ta najdawniejsza przeszłość nie była bez reszty wypełniona udokumentowaną treścią faktów historycznych, oparta na uzupełniających hipotezach naukowych pozwoli odsłonić rąbek prawdy o życiu, dając dostateczne podstawy do wysnuwania uzasadnionych wniosków. Badania na Górze Zamkowej wykazały, że procesy społeczne sięgają głębiej w przeszłość niż się dotychczas przypuszczało. W Cieszynie napotkano na ogród wczesno-historyczny pochodzący z X—XIII wieku i wały sięgające swym pochodzeniem IV wieku naszej ery. Należy przypuszczać, że na przestrzeni od IV wieku aż do chwili powstania państwa polskiego istniała tu ciągłość osadnicza. Zabudowania drewniane z tych niewypełnionych jeszcze treścią historyczną lat odznaczały się prostą konstrukcją tzw. budową na węgieł. Domy połączone były pomostem, składającym się z belek i lagrów. Posługiwano się przy tym dość precyzyjnymi — jak na owe czasy — narzędziami obróbki drzewa, na deskach i belkach, które zachowały się na co wskazują cięcia i strugania widoczne w dobrym stanie po dzień dzisiejszy. Z drobnych znalezisk ciekawe światło rzucają skorupy naczyń grafitowanych oraz inne zabytki, nawiązujące do kultury łużyckiej. Niemniej ciekawie przedstawiają się wykopaliska wałów o konstrukcji drewniano-kamienno-ziemnej, stanowiące część osady obronnej, jednej z najstarszych na naszych ziemiach.

Wykopaliska cieszyńskie okresu wczesnohistorycznego posiadają duże znaczenie dla całokształtu badań, mających rzucić nowe światło na zagadnienie Zachodniej Słowiańszczyzny. Jeśli uwzględnimy fakt, że pierwsze względnie pewne wiadomości o Słowianach pochodzą z VI wieku, kiedy już wspólnota prasłowiańska była znacznie rozluźniona, wykopaliska cieszyńskie, sięgające IV wieku, a nawet okresu wcześniejszego, co nie zostało jednak dość ściśle naukowo udokumentowane, stanowić winny podnietę do dalszych intensywnych studiów i badań. O powodzeniu tych badań decyduje nietylko sam materiał dokumentacyjny, nie tylko praca prehistoryczna archeologa, ale również i czynnika społecznego.

Napotkane ślady kultury celtyckiej czy łużyckiej pozwalają już dziś na stawianie śmiałych hipotez, które swoje naukowe potwierdzenie znaleźć winny w miarę postępujących prac wykopaliskowych oraz prac towarzyszących im nauk pomocniczych.

HUMOR KRAJOWY

Roztrzepany sędzia

Sala sądowa w Warszawie. Sędzia ogłasza wyrok:

— Za szpiegowanie na rzecz Anglii, za zwalczanie — za podszeptami angielskiej ambasady — pokoju, za branie pieniędzy od londyńskich wrogów klasy robotniczej — oskarżony zostaje skazany na 15 lat więzienia.

Prokurator: — Ależ obywatelu przewodniczący, to jakaś pomyłka. Oskarżony nie zasłużył wcale na taką karę...

Sędzia: — Jakto? Przecie pan sam mówił, że on zwalczał pokój za podszeptem angielskiej ambasady....

Prokurator: — Nie! On się zakradł do pokoju ambasady angielskiej.

Sędzia. — Przecie pan mówił, że on podżegał do wojny.

Prokurator: — Nic podobnego! On ożogiem rozdarł wojłok...

Sędzia: — Pan mówił, że on brał pieniądze od londyńskich wrogów klasy robotniczej!

Prokurator: — Skądżeż! On tylko wziął pieniądze z kasy zrobionej w Londynie...

Sędzia: — Ach, więc to tylko złodziej! On tylko okradł ambasadę! Przepraszam... Omyłka. Oskarżony zostaje skazany na 15 minut aresztu domowego.

Prokurator: — No tak. To sprawiedliwy wyrok.

Sędzia: — Niech pan mi wybaczy. To już dziesiąta dziś sprawa... Taki hałas na ulicy. Nic z żadnej nie mogłem dosłyszeć... Myslałem, że wyrok we wszystkich ma być jednakowy....

Trzy uzdrowienia w Lourdes, niewytłumaczalne z punktu widzenia naukowego

Ostatnio zaszły w Lourdes, względnie krótko po opuszczeniu tego cudownego miejsca, trzy wypadki uzdrowień, które lekarze uznali za niewytłumaczalne z naukowego punktu widzenia.

Pani Gestas, mieszkanka Bordeaux, dotknięta zapaleniem otrzewnej, wyzdrowiała nagle przed ołtarzem św. Bernadetty Soubirous.

Innym, niemniej niezaprzeczalnym, jest uzdrowienie Magdalecy Carini z Mediolanu. Była ona dotknięta śmiertelnie zapaleniem otrzewnej o podłożu gruźliczym. Opuszczona przez lekarzy, którzy stracili nadzieję w polepszenie jej stanu zdrowia, poczęła przyjmować pokarmy natychmiast po powrocie z Lourdes. Lekarze oświadczają obecnie, że nie grozi jej niebezpieczeństwo.

Biskup z Tarbes i Lourdes, Mgr Théas, przesłał odpowiednie akta do kardynała Schustera, arcybiskupa Mediolanu dla zbadania kanonicznego.

Franciszka di Luigi, z Mediolanu, także dotknięta ciężkim zapaleniem otrzewnej, przybyła do Lourdes w stanie zupełnego wyczerpania. Nagle, przed grotą, podniosła się z noszy i zawołała głośno: „Jestem uzdrowiona".

Włoszka ta powróciła już do pracy, ku radości koleżanek, które straciły były nadzieję w ujrzenie jej między sobą.

Mer kanadyjski u przewodniczącego rady miejskiej Paryża



P. Boivin (z lewej), burmistrz kanadyjskiego miasta Granby i przewodniczący Stowarzyszenia Merów w Kanadzie, przebywa w Paryżu. Został on przyjęty przez p. Pierre de Gaulle (z prawej, odwrócony plecami), przewodniczącego paryskiej rady miejskiej.

(Foto: Record)

Świadczenia wypłacane robotnikom podczas choroby, a składki do ubezpieczeń społecznych

(Korespondencja własna „Narodowca")

W tych dniach nastąpiło rozstrzygnięcie w niezmiernie ciekawym zatargu, jaki powstał między ubezpieczeniami społecznymi a jednym z pracodawców w okręgu paryskim.

Pewien pracownik, członek ubezpieczeń społecznych, zachorował i przez kilka dni nie stawił się do pracy. Na końcu miesiąca, pracodawca wypłacił mu całą gażę miesięczną, ale nie wytrącił pracownikowi składki do ubezpieczeń społecznych za dni nieobecności, ani też nie zapłacił swoich składek za dni choroby pracownika.

W innym przedsiębiorstwie znów, pracodawca dopłacał chorującemu robotnikowi do zasiłku z ubezpieczeń społecznych brakujące do pełnego zarobku sumy.

Ubezpieczenia społeczne w obydwu wypadkach wystąpiły i zażądały, by pracodawca zapłacił składki od sum wypłaconych robotnikom, mimo, że ci chorowali i nie pracowali.

Wobec faktu, że tego rodzaju postępowanie w niektórych firmach jest dość częste, postanowiono raz na zawsze rozstrzygnąć na drodze sądowej.

Kiedy nie trzeba płacić składek

Na mocy orzeczenia, pracodawca nie musi płacić składek do ubezpieczeń społecznych ani wytrącać robotnikowi tych składek od wszelkich sum, które wypłaca mu dobrowolnie. Jeżeli wykaże się, że pracodawca nie jest związany żadnym obowiązkiem i pracownikowi chorującemu wyrównuje świadczenia do wysokości zarobku, oraz jeżeli płaci za usprawiedliwione chorobą dni nieobecności, nie musi opłacać składki do ubezpieczeń społecznych od tych sum i nie jest też zobowiązany wytrącać składki z zasiłku wypłacanego robotnikowi za dni choroby.

Kiedy należy płacić składki

Jeżeli natomiast, mówi orzeczenie, istnieje umowa zbiorowa przewidująca płacenie pełnego zarobku pracownikowi w czasie choroby, jeżeli istnieje umowa obustronna, zawarta między pracownikiem a pracodawcą, przewidująca wynagrodzenie za czas nieobecności wywołanej chorobą, jeżeli wreszcie w danym zawodzie istnieje prawo zwyczajowe, rejestrowane w sądzie pokoju, a nakazujące wypłatę pełnego zarobku choremu robotnikowi, wówczas pracodawca jest zobowiązany płacić składki do ubezpieczeń społecznych od wypłaconych sum. Jednocześnie jest zobowiązany do wytrącenia robotnikowi przypadającej na niego części składki (6%).

W innych wypadkach, orzekł sąd, gdy nie zachodzi choroba ani nieszczęśliwy wypadek pracownika, wszelkie wypłacane mu przez pracodawcę sumy, podlegają obowiązkowi opłacenia odpowiedniego procentu do ubezpieczeń społecznych.

J. Urban.

Francuska działaczka społeczna zbiera dokumentację w U.S.A.

Waszyngton. — Departament Stanu U. S. A. ogłosił, że Michelle Le Hartel, kierowniczka wiejskiej służby społecznej w dep. Seine Inferieure, przybyła do Waszyngtonu, aby przez cztery miesiące zajmować się badaniem pracy społecznej w Stanach Zjedn.

:-:

Prezydent Truman przyjął dziennikarzy francuskich

WASZYNGTON. — Prezydent Truman przyjął w dniu 18 lipca dziewięciu dziennikarzy francuskich z prowincji, którzy podjęli 23-dniową podróż okrężną po Stanach Zjednoczonych, w ramach programu pomocy technicznej administracji współpracy gospodarczej.

Prezydent oświadczył gościom, że jest bardzo szczęśliwy z przyjmowania przedstawicieli francuskich dzienników prowincjonalnych. „Dziękuję wam z głębi serca", powiedział, „za bardzo serdeczne przyjęcie, zgotowane mojej córce w czasie jej podróży po Francji". W końcu prezydent Truman życzył im tak przyjemnego pobytu w Stanach Zjedn., jakim był pobyt jego córki we Francji.

Przygody Rafała Pigułki

Tak to często w życiu bywa,
Że nabytej raz skłonności
Człowiek trudno się wyzbywa;
Trwa w nim ona do starości.

Podpowiada Rafał w szkole,
Bo sąsiad się zająkuje,
I taką też spełnia rolę,
Gdy koleżka — romansuje.

A gdy grają szyk operę
I kolega — aktor śpiewa,
Rafał wówczas jest suflerem
I dobrze się w budce miewa.

(x)



WIERSZE NADESŁANE PRZEZ CZYTELNIKÓW

Nafta w Persji

Dziś się widzi na świecie ruch chytry i nowy,
Co nie lubi sam tworzyć, czy mozoł dać pracy,
Ale woli bez trudu wziąć stół już gotowy,
Zasiąść przy nim wygodnie i jeść z cudzej tacy.

Obok wielu, ten system i Persja przyjęła,
Gdy spostrzegła, że nafta to business mocny,
Zwłaszcza gdy już przez innych odkryta—trysnęła.
Kosztem wielkim ich grosza w trud pracy owocny.

Że myśl wnieśli w rzecz inni i pieniądz swój dali,
Aby stworzyć to dzieło — nie idzie w rachunek!
Lecz formułki się szuka w przygodnej uchwale,
Poczem sztandar wywiesza w zew „dobra komuny".

Sprawa skończy się groźnie — to więcej jak pewne,
Wszakże ropa — jak wiemy, materiał to palny:
Już się słyszy chrzest broni i pomruki gniewne
A baryłką dziś prochu — olej będzie skalny.

SAN-REMO, 21. III. 51 r.

Dr. Stanisław DANIKOWSKI

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



109) (Ciąg dalszy)

— Owszem, może pan mister Selford. Tylko troszeczkę odwagi trzeba mieć. Czy ma pan blankiety na których firma Dawison udziela swoich informacji?

— Tak, w swoim gabinecie.

— Czy ma pan również stempel firmy?

— Oczywiście. Ja kładę stempel, mister Dawison podpisuje akt, potem się je rejestruje i zapisuje do ksiąg.

— A więc, słuchaj pan — szeptała mu pani Adelajda. — Chcę, abyś pan wysłał informację, którą panu podyktuję.

— Fałszywą informację? — ledwo wymówił Selford — och, wiedziałem, że nie będę mógł zarobić tych pięciu tysięcy dolarów.

— Dlaczegożby nie? Czy woli pan zostawić swoją żonę bez kuracji? Chce pan, by pańskie dzieci były głodne? Człowieku — zastanów się! Może pan zdobyć szczęście — zresztą co pan ryzykuje? Ten, który otrzyma tę informację nie przyjdzie do Dawisona dowiadywać się, czy papier ten jest prawdziwy. Co do tego może pan być zupełnie pewny.

— Pewnie — pewnie — chyba! Ale — moje sumienie!

— No tak, jeśli pan ma sumienie, to daj pan żonie chorować i łam pan sobie głowę skąd wziąć na koszta pogrzebowe. Idź pan, mister Selford i wypełnij rozkaz pana Dawison.

Selford nie ruszył się jednak z miejsca. Toczyła się w nim wewnętrzna walka. Po kilku minutach schylił głowę.

— Zrobię, chcę — muszę chcieć.

— Pan bez wątpienia stenografuje. Proszę, notuj pan, co podyktuję. Treść informacji. List sama nadam na poczcie.

Selford siadł.

Adelajda nachyliła się nad nim i szeptała mu do ucha:

— Dodatek do naszej informacji — data aktu.

— Prędzej, prędzej madame, żeby nas nie przyłapano!

— Od naszego informatora w Niemczech dowiadujemy się, że nasze wiadomości o Mistress Fulton, z domu Elsa Rasums, były mylne.

Czujemy się w obowiązku to sprostować.

Pożycie Elsy Ramus z Fredem Harding nie zostało bez skutków. Mistress Fulton urodziła trzy lata temu dziecko.

By ukryć swoją hańbę, małżeństwo bowiem z Fredem Hardingiem było wykluczone, uciekła z dzieckiem do Ameryki i oddała je na wychowanie rybakowi Owen — Atlantic City.

Chłopak ten, imieniem Frank, został przed krótkim czasem odebrany przez matkę i znajduje się teraz w pałacu na Fifth Avenue. Niewiadomo, czy pan Fulton zna pochodzenie dziecka.

To wystarczy — zakończyła pani Adelajda. Proszę mi to napisać i jak pan wróci, wypłacę mu natychmiast pięć tysięcy dolarów. Odpis poprzedniego aktu nie jest mi więcej potrzebny.

Sellford wolno wstał. Przycisnął rękę do czoła.

— Po co to, madame po co? Oh, madame fałszywe informacje już wielu ludziom przyniosły nieszczęście.

— Któż panu powiedział, że ta informacja jest fałszywą? Właśnie, że ja mam lepsze wiadomości, niż firma Dawison et Co.

— Idę — odezwał się biedny Selford. — za dziesięć minut otrzyma pani żądany list, za dziesięć minut też splamię swoje sumienie na zawsze.

— Za to będziesz pan posiadał pięć tysięcy dolarów!

Drzwi zamknęły się za drżącym ze zdenerwowania maszynistą — Adelajda została sama.

Ach, musiała z całych sił wstrzymać się, by nie wyrwać się z szatańskim okrzykiem triumfu.

Ta fałszywa wiadomość zrobi swoje. Fulton badał przeszłość swojej żony i był o nią zazdrosny — ha - ha, tak kamień rzucony zburzy ich szczęście. Wyrzuci dziecko i ona je dostanie w swoje ręce.

Wtedy? Mając dziecko przy sobie będzie tuż na drodze do celu.

— Tak, zemsta to taki rodzaj potrawy, którą trzeba spożywać na zimno. Lata upłyną a ja będę wyrabiała i kuła swoje narzędzie zemsty. Wtedy, Fredzie Harding, gdy ujrzysz swego syna jako przestępcę, zdrodniarza, wtedy nasze rachunki się skończą. Drogo zapłacisz za zrujnowane mi życie.

Rozsiadła się wygodnie w fotelu i czekała.

Selford wszedł.

— Gotowe madame — odezwał się — napisałem na blankiecie firmy i przyłożyłem też stempel. Podrobiłem nawet podpis szefa — więcej chyba zrobić nie mogłem. Przyniosłem również kopertę. Nie wiedziałem do kogo mam adresować.

— Proszę — tam jest atrament. Adresuj pan do Mister Woodrow Fulton, Fifth Avenue.

— Do mieszkania prywatnego? My wysyłamy zwykle do jego kantoru na Walstreet.

— Tak, prawda. Adresuj pan więc do biura.

Selford niewolniczo wypełnił wszystkie jej rozkazy. Ledwo skończył pisanie adresu Adelajda wyrwała mu list z ręki i schowała go.

Położyła pięć tysięcy dolarów na stół.

Drżącymi rękami zebrał Selford kupę banknotów ukrył je.

— Oto, proszę przyjąć jeszcze tysiąc dolarów i kupić ubranka dla swoich dzieci — nie dziękuj pan — zapomnij pan o mojej osobie i o wszystkim co zaszło teraz.

— Nawet nie wiem jak mylady się nazywa.

— Tem lepiej i nie czyń pan starań by dowiedzieć się tego. Zresztą opuszczam już jutro Nowy Jork.

Zniknęła za drzwiami.

Selfordowi łzy napływały do oczu i szeptał do siebie:

— Fałszerz — tak fałszerz. Dla ciebie to zrobiłem biedna żono moja. Bóg mi tę zbrodnię wybaczy.

Pięć minut później poleciła Adelajda szatański list na poczcie.

ROZDZIAŁ 63

Gryząca trucizna

Woodrow Fulton siedział w swoim biurze i przeglądał pocztę.

Był sam. Robił na marginesach listów notatki, które służyły dla odpowiedzi.

Wpadło mu do ręki pismo od firmy Dawison & Co. Obojętnie oglądał ten list. Widocznie jakaś informacja o stanie majątku jakiegoś kupca.

Machinalnie otwierał kopertę podczas gdy spojrzenie jego było skierowane na dużą fotografię, która stała na biurku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Przy pomocy 17-letniego syna otruła męża

SAINT BRIEUC. — Afera truciċielska z Saint Brieuc zakończyła się w poniedziałek wyrokiem Sądu Przysięgłych dep. Cotes du Nord.

Po uprzednim skazaniu na 9 lat więzienia 17-letniego ojcobójcę, Raymonda, sąd skazał na 5 lat robót przymusowych matkę młodocianego zbrodniarza, z której in'cjatywy nastąpiło otrucie 75-letniego Le Corre z Tréogan.

Dla uwolnienia się od swojego męża, który znany był w okolicy jako notoryczny pijak, 54-letnia Anna-Marie Le Corre, z domu Tanguy zakupiła w dniu 18 września ub. roku dwie tubki strychniny. Kiedy w jakiś czas później nastąpiła gwałtowna sprzeczka między małżonkami, Anne-Marie postanowiła otruć męża. Syn ich, Raymond wsypał zawartość jednej tubki do wina, które następnie wypił ojciec. Kiedy to nie dało żadnego skutku, w dwa dni później na żądan'e matki, Raymond wsypał drugą tubkę trucizny do kawy, którą podano staruszkowi. Tym razem trucizna poczęła natychmiast działać i ofiara zmarła w strasznych boleściach.

Przy sekcji zwłok lekarz stwierdził, że doza trucizny mogłaby zabić 20 osób.

W czasie rozprawy oskarżona matka zrzucała całą odpowiedz'alność na syna.

Sąd stwierdził istnienie okoliczności łagodzących ze względu na notoryczne upijanie się 75-letniego staruszka i skazał trucicielkę na 5 lat przymusowych robót.

Odznaczenie zasłużonych obywateli Lens

LENS. — Dekretem z 7 lipca (Journal Off. z 22 bm. zostali m. in. odznaczeni orderem „du Mér'te Social" p. Charles Willem, administrator Kasy Oszczędności w Lens. p. Wiktor Trognon, prezes Orkiestry miejskiej w Lens i generalny sekretarz honorowy merostwa oraz p. Georges Desplanque, pensjonowany dziennikarz, b. wydzielony redaktor „Nord-Matin".

Wydawnictwo „Narodowca" składa odznaczonym serdeczne gratulacje".

LENS. — Tow. Polek im. Heleny Paderewskiej urządza 15 sierpnia wycieczkę autobusem do Biache-St.-Waast. Zapisy przyjmują Prezeska i Skarbniczka. Mogą się zgłaszać także Polki, nie będące członkiniami Towarzystwa.

Spłata 5 i pół proc. bonów P.T.T. (1950)

Pierwsze ciągnienie

ARRAS. — Dyrektor Poczt i Telegrafów na dep. Pas de Calais podaje do wiadomości, że w dn'u 25 czerwca br. przeprowadzono pierwsze losowanie, celem określenia które bony P.T.T. (5 i pół procent — 1950) mogą być przedstawione do zapłaty z dniem 1. s'erpnia 1951 roku. Wylosowano cyfrę „0".

Posiadacze bonów, których numery kończą się n 0 mogą więc przedstawić je do zapłaty z dniem 1. sierpnia br.

—:-:—

MERICOURT - MAROC. — Tow. Polek im. królowej Jadwigi podaje do wiadomości wszystkim osobom biorącym udział w wycieczce do Aubigny au Bac, iż odjazd nastąpi o godzinie 8-mej punktualnie sprzed lokalu pani Jamrowej, w czwartek 26. lipca. Zarząd

—:-:—

BRUAY 6ka. — Prezeska Bractwa Różańca Żywego w Bruay 6-ka, dziękuje wszystkim matkom Bractwa za okazaną pomoc z okazji prymicji nowego księdza, Kazimierza Okroy. Równocześnie dziękuje się K.S.M.P. za przyczynienie się do upiększenia tej uroczystości — „Bóg zapłać".

Ratując dzieci w czasie pożaru, złamała sobie nogę

VITRY EN ARTOIS. — Pan Mazingue, napełniając zapalniczkę benzyną, spowodował pożar mieszkania. Jego żona, Suzanne, nie tracąc przytomności, pospieszyła natychm'ast na ratunek dwoje swych dz'eci.

3-letniego synka wyrzuciła przez okno dla uchronienia go przed płomieniami. Biorąc na ręce drugie dziecko (10 miesięczne) matka wyskoczyła przez okno, łamiąc sobie nogę. Dzieci wyszło z pożaru cało.

—:-:—

OIGNIES. — Spis nr. wygranych na loterii fantowej z dnia 17 lipca br.:

Seria A

00.116	00.195	00.196	00.475	00.804	00.817	1.816	2.297
2.941	3.192	3.381	3.617	3.646	3.670	3.702	3.737
3.844	3.860	4.078	4.280	4.508	5.073	5.210	6.200
6.205	6.475	6.602	6.760	6.888	7.145	7.151	7.191
7.483	7.619	7.666	7.699	7.814	8.046	8.167	8.277
8.460	8.548	8.803	9.149	9.893	10.456	10.871	11.089
11.150	11.219	11.356	11.358	11.489	11.796	11.800	11.835
12.141	12.221	12.549	12.614	12.655	12.736	12.808	12.980
12.985	13.289	13.306	13.388	13.473	13.900	13.903	13.950
14.566	14.694						

Seria B

497	583	670	677	733	859	950	1.400
1.477	1.581	1.850	1.887	2.447	2.592	2.737	3.099
3.282	3.382	3.975	4.107	4.116	4.491	4.687	5.262
5.288	5.387	5.507	5.586	5.614	5.691	6.093	6.169
6.659	6.767	6.785	6.832	7.083	7.154	7.193	7.271
7.618	8.218	8.294	8.585	8.827	9.278	9.371	9.498
9.584	9.768	9.893	10.113	10.349	10.490	10.888	11.056
11.521	11.777	12.190	12.398	12.581	12.585	12.930	13.087
13.124	13.155	13.210	13.226	13.281	13.405	13.893	13.945
13.967	14.434	14.800					

—:-:—

Bójka w wyniku dyskusji politycznej w pociągu

DOUAI. — W wyniku burzliwej dyskusji na tematy polityczne, jaką toczyła w poc'ągu grupa pasażerów powracających ub. niedzieli z Aubigny-au-Bac do Douai, doszło do bójki. Jeden z pasażerów pociągnął za hamulec alarmowy. Pociąg się zatrzymał. Interwencja personelu kolejowego nie odniosła skutku i dopiero trzeba było wezwać żandarmerię dla uspokojenia rozpolitykowanych pasażerów. Dw'e osoby, a to Adolf Dhainaut, z Pont-de-la-Deule oraz jego ojciec, Alfred zostały aresztowane.

—:-:—

CONDÉ. — (Podziękowanie). — Zespołowi „Fio'łek" z Macou-Condé za upiększenie mszy św. śpiewem w dzień ślubu dwóch członków zespołu oraz za piękny podarunek a równocześnie całemu gniazdu „Sokoła" z Macou-Condé za obecność na mszy św. i piękny dyplom oraz wszystkim którzy byli obecni na mszy św., zasyła cała rodzina Cichoszów i Florkowskich serdeczne podziękowanie.

Samochód wjechał pod ciężarówkę 1 zabity, 5 rannych

LILLE. — W miejscu zwanym „Quatre Hallots" w Houplines wydarzył się w poniedziałek po połudn'u nieszczęśliwy wypadek drogowy. Kamionetka wjechała na samochód ciężarowy, w wyniku czego 1 osoba poniosła śmierć, a 5 innych zostało rannych.

Kamionetka k'erowana przez p. Georges Gorlia, rzeźnika z Perenchies jechała w kierunku tej miejscowości. W kamionetce tej znajdowali się nadto: L. Delplanque, rzeźnik z „Petit Belgique", pp. Recourt, Verbrigghe, Pohié oraz m'odociani Nicole i Jackie Pohié.

Wyjeżdżajzc z zakrętu kamionetka wpadła na dużą ciężarówkę zakładów Louis Colombier z Armentières. Prawie cały przód kamionetki wjechał pod ciężarówkę. Nicole Pohié poniosła śmierć. 5 osób rannych odw'eziono do szpitala. Tylko Jackie Pohié wyszedł z wypadku cało.

—:-:—

3-letni chłopczyk zasypany zwałami piasku

LILLE. — 3-letni Michel Hennion, którego rodzice mieszkają w zamku Dames w Gesnay bawił się wraz z innymi dziećmi na piaskowisku w Labeuvrière. Nagle zwały piasku zasypały dzieciaka.

Znajdujący się w pobliżu robotnicy pospieszyli natychm'ast na ratunek i po 10 minutach wydobyli chłopczyka. Niestety nie udało się go przywrócić do życia.

—:-:—

Skazany na śmierć przystąpił do strajku głodowego

CHALONS SUR SAONE. — Bertrand Meyer, jeden ze skazanych na śmierć w procesie przec'wko przywódcom bandy „Romanis" przystąpił do strajku głodowego.

—:-:—

Reklamowy sterowiec rozbił się koło Le Havre

LE HAVRE. — Reklamowy sterowiec „Zodiaque" spadł onegdaj na moczary w pobliżu Saint de Colbose (Seine Inferieure).

Sterowiec leciał z Deauville i na skutek gwałtownej burzy zahaczył o linię wysokiego napięcia. Motor nagle przestał działać i sterowiec rozbił się na moczarach. Pilot, Raymond Dottin wyszedł z wypadku cało.

—:-:—

Pielgrzymka do Syon'u

Uwaga Polacy w Nilvange, Kuntange, Fontoy i Boulange! Pielgrzymka do N. D. de Syon, odbędzie się dnia 19. sierpnia br. Koszta podróży oblicza się na 700 frs. Zgłoszenia proszę skierować do p. A. Polus, 4. rue Castelneau, albo do p. J. Kaczmarek, 12, rue de Vosges, Nilvange (Moselle).

Do wzięcia licznego udziału w pielgrzymce odpustowej do Syon'u zachęca usilnie naszych rodaków.

Duszpasterz miejscowy

Pod uwagę Szan. Abonentów otrzymujących „Narodowca" pod opaską

W razie zmiany adresu należy podać **nowy dokładny adres** i załączyć starą opaskę z ostatnim adresem, co nam umożliwi szybkie odnalezienie i wycofanie starej blaszki adresowej.

Poza tym do listu prosimy załączyć **30 fr. w znaczkach** na pokrycie kosztów, związanych z wybiciem nowej blaszki adresowej, zaś abonenci z zagranicy jeden kupon międzynarodowy.

Narodowiec
Administracja

Banda młodocianych złodziei samochodów

PARYŻ. — W czasie nocnego obchodu w Vilennes sur Seine, patrol policji zwrócił uwagę na znajdujący się w pobliżu samochód, który zatrzymał się z powodu jakiegoś defektu. Znajdujące się w samochodzie osoby nie posiadały dokumentów samochodowych co oczyw'ście wzbudziło podejrzenie u policjantów. Po krótkim badaniu osoby te: 21-letni Deman Victor oraz 16-letni H. L. przyznali się, że samochód ten ukradli. Była to już 6 podobna kradzież.

Młodociani złodzieje samochodów zostali aresztowani.

—:-:—

Paryż. — Adwokatka Francine Zaradel, zamieszana w ucieczkę z więzienia bandyty Girier, została skazana na 2 miesiące więzienia z odroczeniem.

—:-:—

Tajemniczy deszcz popiołów w rejonie Laval

LAVAL. — Niezwykły wypadek zanotowano w ub. poniedziałek w dep. Mayenne. W miejscowości Larchamp spadł deszcz popiołów. Stwierdzono, że w pobliżu nie było nigdzie pożaru. To dziwne zjawisko wzbudziło pewne poruszenie wśród tamtejszych i okolicznych mieszkańców.

—:-:—

Pielgrzymka Polonii Normandzkiej do Lisieux

Jak co roku, w uroczystość Wniebowzięcia NMP. w dniu 15 s'erpnia odbędzie się pod kierownictwem Polskich Duszpasterzy Pielgrzymka Polaków z Normandii do Lisieux.

Rodacy! — Rodaczki! na ten jeden dzień w roku porzućcie wasze szare zajęcia domowe i wszyscy pociągami, autobusami, rowerami, jak kto może, przybądźcie do Lisieux, by tam pojednać się z Bogiem w Sakramencie Pokuty, zasilić Chlebem Żywota w Komunii świętej, usłyszeć Słowo Boże w języku ojczystym i rozradować swoją duszę p'ęknymi naszymi pieśniami polskimi!

Organizacje Katolickie i Polsko-Katolckie posadające sztandary są proszone o zabranie tychże, a dzieci o przywdzianie swoich pięknych strojów ludowych.

PROGRAM: Godz. 9-ta. — Spowiedź święta w Krypcie Bazyliki (będzie 4 polskich księży);

Godz. 11.30. — Uroczysta Msza święta w Krypcie;

Godz. 15-ta — Procesja z Katedry św. Piotra do Bazyliki pod przewodnictwem J. Em. Nuncjusza Apostolskiego, ks. Arcybiskupa Roncalli;

Godz. 16.30. — Nasze uroczyste Polskie Nieszpory z kazaniem i błogosławieństwem Najśw. Sakramentu.

Duszpasterze Polscy z Normand'i
20, rue d'Auge, CAEN (Calvados)

—:-:—

7 lat przymusowych robót dla wyrodnego ojca

ALENÇON. — Sąd przysięgłych dep. Orne skazał w poniedz'a'ek na 7 lat przymusowych robót i na 120 lat zakazu pobytu, Henryka Petitbon, drwala z Gué de la Chaine, który dopuścił się niemoralnych czynów w stosunku do swo'ch dwóch córek.

—:-:—

Chory umysłowo powiesił się w sadzie

AUXERRE. — P. Moreau z Saint Florentin (Yonne) znalazł w szałasie w swoim sadzie rozk'adające się już ciało wisielca. Zaalarmowana żandarmeria stw'erdziła, że chodzi tutaj o niejakiego Charles Gilet z Jarny (Meurthe et Moselle) u którego już od dłuższego czasu widoczne były objawy choroby umysłowej. Gilet zaginął nagle w dniu 30. czerwca. Pope'nił on samobójstwo w miejscu, które znał jako uchodźca z czasów 1. wojny światowej.

TRIEUX. (Podziękowanie). — Wszystkim osobom, które wzięły udział w pogrzebie ś. p. Leona Nowaka, tragicznie zmarłego przy pracy w kopalni, ks. Sołtysiakowi za przemówienie nad grobem, składa serdeczne, starapolskie Bóg zapłać, Rodzina.

KSMP

MAZINGARBE. — Zespół K.S.M.P. Mazingarbe VII. zwyciężył w spotkaniu w siatkówce z drużyną Barlin w stosunku 3—0.

W koszykówce zespół Mazingarbe VII wygrał również z Auchy-les-Mines 18—25.

LALLAING. — K.S.M.P. m. w Lallaing urządza w niedzielę 29-go lipca br. 18. rocznicę swego istnienia. O godz. 8.30 odprawiona zostanie msza św., na którą uprzejmie zapraszamy. Tow. i Stow. które posiadają sztandary proszone są o przysłanie ich na mszę. O godz. 4-tej do 5-tej przyjmowanie Tow., Stow. i gości w sali p. Ciszewskiego. O godz. 5. otwarcie uroczystości. Dalszy program uroczystości ogłoszony będzie w sali. O godz. 8. zabawa taneczna. Podczas uroczystości strzelanie do tarczy o cenne nagrody oraz loteria fantowa.

Teatr - Śpiew - Muzyka

LOURCHES. — Koło Amat. „Jedność" w Lourches urządza wycieczkę do Lesquenoys w święto dnia 15 sierpnia. Odjazd nastąpi o godz. 8-mej rano z placu cité Schneider. Zapisy przyjmuje Powicki Jan. Koszta podróży 150 fr. od osoby.

Kombatanci

LENS, miasto. — Oddział I. Z.U.P.R.O. zawiadamia swych członków, że zebranie półroczne odbędzie się w niedzielę 29. 7. o godz. 11-tej w siedzibie Place du Cantin, 22 u p. Durskiego (dawniej p. Swendra).

Bardzo ważne sprawy. O liczny udział prosi Zarząd

MONTBÉLIARD (Doubs). — Zarząd Koła Reċerwistów i był. Wojskowych zawiadamia członków i sympatyków Koła, że zebranie Koła odbędzie się w niedzielę 29. lipca o godz. 15. w Café „Terminus" w Montbéliard.

O punktualne przybycie uprosza Zarząd

Sokół

NOYELLES s. LENS. — Tow. Gimn. Sokół w Noyelles s. Lens podaje do wiadomości uczestnikom wycieczki do Paris-Plage, dnia 12 sierpnia, iż odjazd nastąpi o godzinie 6-tej. Zbiórka o godz. 5.45 przed lokalem p. Delcourt'a. Zapisy przyjmuje się do 9 sierpnia u prezesa, Bernackiego, 6, rue d'Oignies, Sallaumines lub u skarbnika. Marciniaka Edwarda, 16, rue de Courrières, Sallaumines. Prezes.

Bractwa Różańcowe

Komunikat Zw. Bractw Żywego Różańca Matek

Rekolekcje

27. VII. — 31. VII.

1. Stosownie do uchwały ostatniego walnego zebrania odbędą się rekolekcje zamknięte dla członkiń naszych bractw. Wielebne Siostry we Fouquiers-lez-Bethune użyczyły nam na ten czas swego pensjonatu. Ks. Miczko podjął się prowadzić rekolekcje. Cena dziennego utrzymania wyniesie 400 fr. Nie potrzeba nam tłumaczyć potrzeby takich rekolekcji zamkniętych. Każde bractwo winno wysłać przynajmniej jedną członkinię na te ćwiczenia duchowne. Zgłosić się trzeba najpóźniej do 15 sierpnia br. na adres: Ks. Majchrzak, Sallaumines, rue Ed. Vaillant, P.-des-C.

2. **Walny Zjazd** delegatek naszych bractw odbędzie się we wtorek, dnia 4 września, w Lens. Do tego czasu należy uporządkować książki, przygotować sprawozdania, koniecznie nadesłać kwestionariusze, uregulować opłaty.

3. **Pielgrzymka do Lorette.** — Poszczególne zarządy, w porozumieniu ze swym duszpasterzem polskim, wezmą jaknajliczniejszy udział w naszej tradycyjnej pielgrzymce.

(—) Ks. Majchrzak.

—:-:—

BRUAY 6. — Podaje się do ogólnej wiadomości, członkiń Bractwa Żyw. Różańca w Bruay 6-ka, iż w czwartek dnia 26-go Lipca o godz. 4-tej po południu odbędzie się półroczne walne zebranie w Patronażu obok kaplicy serca Jezusowego, na 7-ce. O liczny udział w zebraniu uprasza Zarząd

Wiadomości z BELGII

MONS. — Zarząd P.O.W.N. Okręg Mons (Belgia) prosi wszystkich członków, którzy mają legitymację P.O.W.N. o zgłoszenie się do zarządu lub o przybycie na zebranie. P.O.W.N. w Belgii zostało uznane oficjalnie. Niektórzy członkowie P.O.W.N. zostali udekorowani, ale się wcale nie zgłaszają do zarządu, ani też nie przychodzą na zebranie. Są zadowoleni, że mają legitymację i krzyże P.O.W.N.

P.O.W.N. Okręgu Mons prosi jeszcze raz wszystkich członków o zrozumienie, iż uczęszczanie na zebrania miesięczne jest konieczne. Tylko na zebraniach można rozpatrzeć sprawę ew. reklamacji u władz belgijskich.

Komendant P.O.W.N Czupryna Jan, Baudour
(—) Janiszewski, Sangilie
(—) Skarbnik Spychała Stanisław

Drobne ogłoszenia

◯ Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

◯ Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Poszukuje się dobrego czeladnika FRYZJERSKIEGO. Zgłosz. do: Salon HENRI, Cité des Brebis, BULLY-les-MINES (P.-de-C.). (1706)

Rodzina polska poszukuje ROBOTNIKA, Polaka, samotnego, do pracy na roli. Płaca według ugody. Pisać po polsku do: ŚWIDERSKI Józef à Blangy Tronville par BOVES (Somme). (1701)

Potrzebny pierwszorzędny SPRZEDAWCA (lub sprzedawczyni), wyspecjalizowany w sprzedaży na targach. Zgłosz. z ref. codz. między godz. 7—8 wiecz. pod adres: 1, Rue Augustin Delots, LENS (P.-de-C.). (1704)

Potrzebny CZELADNIK PIEKARSKI z praktyką, jako pierwszy. Zgłosz. do: Boulangerie PIERKIEL, 106, Rue Auguste Lefebvre, LENS (P.-de-C.). (1705)

Potrzebny ROBOTNIK ROLNY, umiejący doić krowy (jeśli możliwe). Wiek obojętny. Praca stała. Zgłosz. do: JURZYSTA à CARLEPONT (Oise). (1702)

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy; za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Mania KOLABIŃSKA z Nyrkowa, pow. Zaleszczyki (Małopolska wsch.) poszukiwana jest przez KOCHA z Nyrkowa. Wiadomości kierować do: D. PERER, 45, Rue d'Hauteville, PARIS (10°) (1703)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy; za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

KAWALER, Polak, lat 23, blondyn, średniego wzrostu, bez nałogów, pragnie nawiązać korespondencję, w celu matrymonialnym, z sympatyczną POLKĄ, w wieku 18 do 22 lat. Zdjęcie mile widziane, tylko w całości — zwrot zapewniony. Listy pocztą lotniczą kierować do: Mr. Henryk BIARDZKI, S.A. Railways, Tailem-Bend, S.A. Australia. (1697)

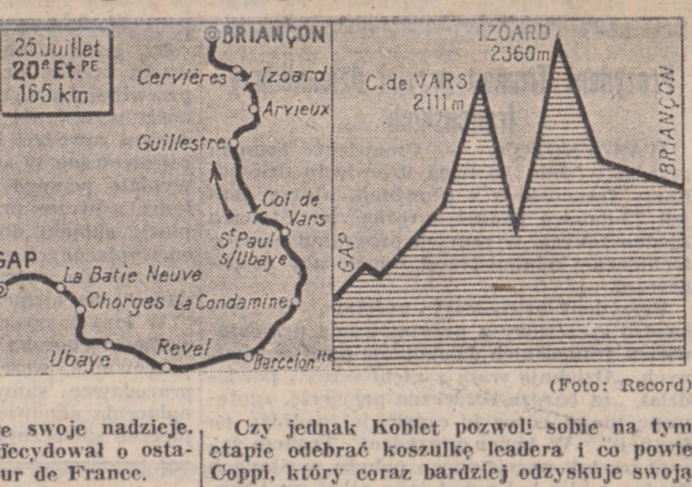
Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Redakcja rękopisów nie zwraca

SPORT

TOUR DE FRANCE

Przed decyzją Izoard

Trasa 20. etapu z Gap do Briançon



(Foto: Record)

Odcinek z Gap do Briançon jest uważany za najtrudniejszy w tego rocznym Tour de France. Trasa przebiega bowiem przez dwa potężne szczyty alpejskie: Vars i Izoard. Wynik biegu na tym odcinku będzie miał niewątpliwie decydujące znaczen'e w klasyfikacji zawodników.

Zwłaszcza groźny Izoard będzie miał tutaj najwięcej do powodzenia.

Jak wiadomo, Bartali, leader drużyny włoskiej, op'era na tym etapie całe swoje nadzieje. Niejednokrotnie Izoard zadecydował o ostatecznym zwycięstwie w Tour de France.

C'ekawy będzie tutaj pojedynek francuskich kolarzy górskich z asami włoskimi. Bracia Lazaridès, Barbotin i Géminiani będą tutaj poważnymi przeciwnikami Bartaliego.

Czy jednak Koblet pozwoli sobie na tym etapie odebrać koszulkę leadera i co powie Coppi, który coraz bardziej odzyskuje swoją formę?

Oto pytania które stawiają sobie dzisiaj zarówno zawodnicy jak i miliony sportowców, śledzących z zainteresowaniem Tour de France.

Klasyfikacja kolarzy w XVIII etapie (Avignon — Marseille 173 km.)

1. Magni, 4 godziny 56' 46".
2. Ockers,
3. Sciardis,
4. Buchonnet,
5. Meunier,
6. Bauvin,
7. Couvreur,
8. Barbotin,
9. Morvan.
10. Biagioni; wszyscy ten sam czas.

11. Muller, 5 g. 01' 20"; 12. Baffert; 13. Deriicke; 14. Colinelli; 15. Caput; 16. Rémy; 17. Langarica; wszyscy w tym samym czasie: 18 razem Koblet, Decock, Verschueren, Walkowiak, Marinelli, Lauredi, Carrea, Franchi, B. Ruiz, A. Lazaridès, L. Lazaridès, Geminiani, Diederich, Giguet, Lévêque, Vitetta, Gueguen, Rosseel, Cogan, Massip, Brambilla, Labeylie, Teisseire, Van Ende, Baldassari, Bartali, Kass, Dotto, L. Weilenmann, Baeyens, Van Steenkiste, Sommer, Huber, Aeschlimann, Coppi, Pezzi, Milano, Salimbeni, Rodriguez, Goasmat, Mirando, Diot, DEPREZ, De Hertog, Mayen, Serra, G. Weilenmann; 69. Zaaf, w g. 03' 57"; 70. Robic, 5 g. 9' 45"; 71. Delledda, 5 g. 12' 44"; 72. Kemp; 73. Castelin, ten sam czas.



(Archiwum).
Włoch, Magni zwycięzca XVIII etapu Tour de France

* * *

Gual (Hiszpania) który przybył po zamknięciu mety, został wyeliminowany. Z drugiej strony De'ahay (Ilede-France-Nord-O.) odstąpił od biegu.

Klasyfikacja ogólna po XVIII etapie

1. Koblet, 103 godziny 36' 37".
2. Géminiani, 103 godziny 38' 09".
3. L. Lazaridès, 103 godz' 44' 26" o 7' 49.'.
4. Barbotin, 103 godz. 54' 15" o 17' 38".
5. Bartali, 103 godz. 54' 24" o 17' 47".
6. Ockers, 103 godz. 57' 11" o 20' 34".
7. Bobet, 103 godz. 57' 35" o 20' 58".
8. Bauvin, 104 godz. 0' 23" o 23' 46".
9. Lauredi, 104 godz. 0' 45" o 24' 08".
10. Magni, 104 godz. 03' 11" o 26' 34'.
11. B. Ruiz, 104 g. 08' 26";
12. Demulder, 104 g. 08' 56;
13. Vas Ende, 104 g. 12' 09";
14. Diederich, 104 g. 13' 18";
15. Marinelli, 104 g. 15' 14";
16. Meunier, 104 g. 17' 05";
17. Coppi, 104 g. 21' 09";
18. Biagioni, 104 g. 22' 47";
19. Verschueren, 104 g. 25' 37";
20. Decock, 104 g. 30' 14".

Poprawa ekipy włoskiej w klasyfikacji zespołowej

Pierwsze miejsce w klasyfikacji zespołowej w XVIII etapie zajęła drużyna Włoch.

Wobec tego sytuacja poszczególnych ekip przedstawia się następująco:

1. Francja, 309 godzin 56 53";
2. Belgia, 310 godzin 45' 10";
3. Włochy, 311 godzin 33' 27";
4. Ouest Sud-Ouest, 311 godzin 42' 20";
5. Est Sud-Est, 311 godzin 51' 40";
6. Szwajcaria, 312 godzin 22' 59";
7. Ile de France, Nord-Ouest, 313 g. 02' 55";
8. Hiszpania, 313 g. 41' 32";
9. Paryż, 314 g. 32' 22";
10. Luksemburg, 314 godzin 46' 32".

Etapy Tour de France które pozostały do przebycia

20 etap 25 lipca Cap - Briançon . . . . . 165 km
21 etap 26 lipca Briançon - Aix . . . . 201 km
22 etap 27 lipca Aix - Genève (bieg na czas) 97 km
23 etap 28 lipca Genève - Dijon . . . . . 197 km
24 etap 29 lipca Dijon - Paris . . . . . 317 km

Komunikat P.Z.P.N.-u

I.

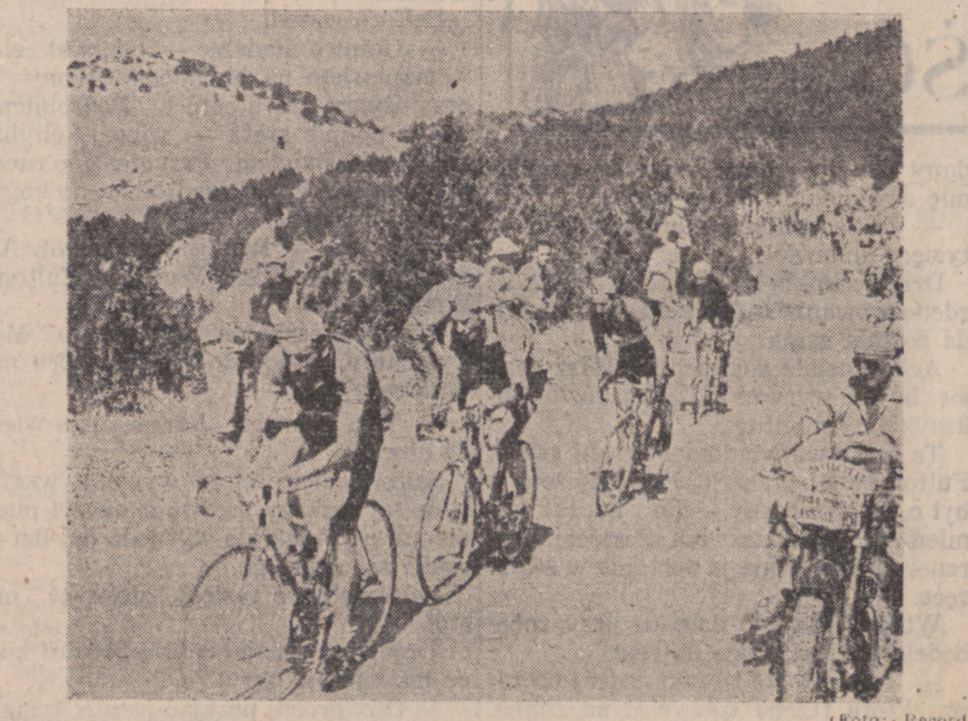
Roczne walne zebranie P.Z.P.N.-u odbędzie się w niedzielę 26-go sierpnia br. Wnioski na walny zjazd powinne być nadesłane przynajmniej osiem dni przed wyznaczonym terminem.

II.

Rozgrywki m'strzowskie P.Z.P.N.-u rozpoczną się w niedzielę 2. września. Wzywam wszystkie kluby, którym rozwój P.Z.P.N.-u leży na sercu, do zgłoszenia swego udziału w rozgrywkach najpóźniej do dnia 15. sierpnia. Podpisywanie legitymacji przez graczy należy już załatwiać obecn'e. Po nowe legitymacje zwrócić się pod moim adresem: Rue Augustin Gérard, à Loison sous Lens.

SURMA Stanisław, prezes P.Z.P.N.-u

Walka o szczyt Ventoux



(Foto: Record)

Geminiani, Koblet, L. Lazaridès i Bartali przy wjeździe na Ventoux. Jak wiadomo, pierwszym który osiągnął ten szczyt był Lazaridès.

Wynik zawodów lekkoatletycznych z dnia 1-go lipca 1951 r., organizowanych przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Beaulieu

Nazwisko i imię	Bieg 100 m.	Punkty	Skok wdal	Punkty	Rzut kulą	Punkty	Skok wzwyż	Punkty	Rzut dyskiem	Punkty	Ocena	Nagrody
Skorczak Ig . .	13"⅕	49	5.12	34	8.52	25¾	1,50	47	24,23	23	178¾	I
Majda Wacław .	14"4/10	27	4,16	13¾	8.42	24¼	1,45	40	24,68	24½	129½	II
Konicki Fr. (syn)	14"1/10	31	4,51	19½	7,12	12¾	1,20	12½	20,44	13½	89¼	III
Konicki Jan . .	15"	18	4,05	10¾	6.82	10¾	1,35	27¾	19.30	10½	77¾	IV
Skorczak St. . .	15"	18	4,20	14	7,20	13½	1,20	12½	16,05	4⅓	62¼	
Rosiak Tad. . .	15"5/10	13	3.67	5¼	6.14	5¼	1,15	8¾	16.50	5½	37	
Dunaj Jan . . .			4.45	19	7.70	17½	1.25	17	18.55	8½	62	

Ocenę przeprowadzono w obecności naczelnika okręgowego druha Boguchwalskiego — naczelnika miejscowego gniazda druha Gubańskiego — członków, druha Szokarka i Konickiego.